

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biurowy redakcyjny: ul. Sykietuka 1. 40, 1. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biurowy administracyjny: ul. Kopernika c. 7
parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wie-
czorem bez przerw.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“
wynosi:
w Lwowie: na prawicy: — na granicy:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — 21 „ —
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“
lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“
i 12 tomami rocznikiem premii
kwartalnie w Lwowie 8 kor. 40 h
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety
Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokółkowskiej
Paas Hausmana; we Wiedniu: Hasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppel Grünangerstrasse
12 — M. Dukes Nachf. Max. Angenfeld & Emerich
Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Sehallen Wollzeile 11,
J. Danneberg, II. Praterstrasse 33. Adolf Gullawski
VI. Getreidemarkt Nr. 13. w Budapeszcie:
Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we Frankfurcie
n. M.: Hasenstein & Vogler i G. Daube
& Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37
rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reich-
mann & Freidler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwy-
czajne na jednosłupowy wiersz drobnym dru-
kiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadstawka** za
wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publi-
cystyczne** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Przy-
witanie korespondencyjnego** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Z kongresu dla higieny szkolnej w Norymberdze.

(Wrócenia i wspomnienia).

I.

Jest nader pocieszającym objawem osta-
tnich lat dziesiątków, że kwestya rozwoju
szkolnictwa i jego postępu przestaje być po-
woli monopolom jednostek lub kół fachowych
pedagogicznych, a staje się przedmiotem troski
i gorliwych zabiegów szerokich warstw spo-
łeczeństwa. W młodzieży przyszłość narodu.
To hasło, na którego odgłos zaraz składamy
ręce do oklasków i gotowimy do lez się roz-
czuć, by o niem wnet zapomną, gdy je
ozymem poprze należy, przestało już od dawna
być prostym brzmieniem u tych społeczeństw,
które ofiarą pracą własną i przeszłych pokole-
ni zdobywszy produkuje światu stanowiska,
wytężają wszystkie siły i całą wiedzę, by
przyszłość swoją na trwałej ugruntu pod
stawie. Więć nie tylko negatywna krytyka,
bez wiadomości fachowych i rzetelnej chęci
poprawy istniejących braków, skłonna do
uogólnień i przesady, a więc bezwarto-
ściowa, ale pozytywna i czynna praca, w której
każdy ze swej wiedzy lub doświadczeń
w życiu nabytych dla dobra przyszłych po-
koleń składa daninę. Gdzie pedagog i technik,
lekarz, ksiądz i artysta, wreszcie doświadczony
ojciec i matka, wszyscy razem podają
sobie ręce, przejęci wspólną myślą i wspólną
troską o los młodzieży, tam można mieć nie-
płonną nadzieję, że wreszcie nadzieje obwila,
kiedy szkoła nie będzie już miejscem moralnej
i intelektualnej tortury, ale zamieni się na
przybytek, goszczący rzetelną wiedzę wraz
z ochotą do jej nabycia, zdrowie fizyczne i
moralne, szczerą młodzieńcze wesołe, dzielną,
świadomą siebie energię, rozwijaną w myśl
zasad, wskazanych przez warunki bytu narodo-
wego dla zwałowania zadań, które życie i
przyszłość narzuca.

Zapewne do tego celu jeszcze daleko, a
nas dalej, niż gdziekolwiek indziej. Ale zapo-
wiedzią lepszej przyszłości jest już sam fakt,
że społeczeństwa porzuciły wreszcie stano-
wisko bierniej apatyj wobec szkoły i jej urzą-
dzeń i zdają sobie w pełni sprawę z donio-
słości wychowania publicznego dla przyszłych
losów narodów i ludzkości, domagają się pra-
wa powszechnego współdziałania celem na-
prawy szkolnictwa. — Potrzebę reformy od-
czuwają wszyscy, nauczyciele i ta intelli-
gentna publiczność, która w duchu wycho-
wania młodych pokoleń nie ma bezpośredniego
udziału. Ale i to zrozumiano, że jeżeli ta re-
forma nie ma być wyrazem chwilowej reakcji,
ale czynem rozważnym, wyrosłym z rzeczy-
wistej potrzeby i zgodnym z kierunkami zdro-
wego postępu, to podstawą dla niej uczynić
należy wszechstronne, bardzo sumienne i bar-
dzo szczegółowe badania, do których prze-
prowadzenia szeregować trzeba wszystkie
czynniki, reprezentujące prawdziwą wiedzę
i postępek.

Ich zadaniem na podstawie ścisłych do-
chożeń i danych umiejętnie stwierdzonych,
cały obrządek zasób doświadczeń i zdobywczo,
w które ludzkość wzbogaciła się i wzbogaca
ciągle, wyszukać na korzyść szkolnej mło-
dzieży w ten sposób, iżby jej zapewnić pra-
widlowy rozwój wszystkich zdolności fizy-
cznych, moralnych i intelektualnych. „Für
die Gegend ist das Beste gut genug“, tak za-
kończył na jeździe w Norymberdze świętą
swą powitalną przemowę francuska, z właści-
wym swemu narodowi galanterją cytując znany
wzrost niemiecki p. Jost.

Miarą tego zapala, z jakim inteligentna
publiczność wszystkich krajów garnie się do
wspólnej pracy dla dobra młodzieży, są oprócz
tytu innych objawów mnożące się z rokiem
każdym sebrania publiczne i kongresy, na
których przedmiotem obrad nie są tylko drob-
nizgi pedagogiczne i zawiłości metody, ale
zmiany zasadnicze, aby zbytek anachroni-
styczny, jakim jest przeważnie dzisiaj jeszcze
nowożytna szkoła, zamienić na instytucję
wyrastającą z życia i uzdolniającą do życia.
Z opinii publicznej, która się na tych zgro-
madzeniach z niebywałą dawniej energią wy-

raża, liżyć się muszą i koła pedagogów,
skłonne z natury do wygodnego konserwa-
tyzmu, i władze powołane do kierowania roz-
wojem szkolnictwa, a że liżą się naprawdę,
tego dowodem np. odbyta przed kilku laty
ankieta w sprawie reformy stroju szkolnego
nauczania we Francji, lub te zmiany, jakie
w krótkim przeciągu lat kilkunastu dokonyły
się w szkolnictwie niemieckim.

Alle inicyatorowie kongresu dla higieny
szkolnej mieli jeszcze cel inny, powołując do
wspólnej pracy w imię dobra młodego pokole-
nia wybitnych przedstawicieli wszystkich na-
rodowości. Idea odrębności narodowej, wzma-
gając się i rosnąc, wyrodziła gorączkę konku-
rencyj we wszystkich dziedzinach życia pu-
blicznego i umysłowego. To współzawodni-
ctwo, będące wynikiem nietylko ambicyj, lecz
poprostu walki o prawo istnienia, jest za-
pewne potężną dźwignią wszechstronnego po-
stępu, ale prowadzi do chorobliwego zwyro-
dzenia tam, gdzie miara nalożonej pracy
przekracza siłę produkcyjną. Przeszczepione
na pola szkolnictwa może mieć i ma naprawdę
skutki zgubniejsze, niż gdziekolwiek indziej.

Dążność zaopatrzenia dorastających po-
koleń w jak najobfitszy zasób wiedzy, by ją
uzdolnić do twardej walki o byt osobisty i
narodowy, dowiodła do przesady i nakłada
ogrom zadań, którego młodzież pokonała już
nie zdoleła bez szkody dla normalnego rozwoju
umysłu i ciała. Z chwila, gdy szkoła wejdzie
na tę drogę, jej działalność musi obudzić po-
ważne obawy o przyszłość i zdrowy rozwój
ogółu narodów cywilizowanych.

Wobec takiego niebezpieczeństwa zba-
wiennem dla rozwoju szkolnictwa wszystkich
państw i ludów może być wzajemne porozumie-
nie najwybitniejszych ich przedstawicieli na
polu szkolnictwa, lekarzy i pedagogów celem
sprowadzenia rozmiarów i celów nauczania do
granic, wskazanych przez zasady i wyniki
badań umiętej higieny. Myśl piękna bez
względów na to, od kogo wyszła i godna żywe-
go uznania, jak każde usiłowanie, które zdoła
się wznieść ponad partyjne zabiegi, a objąć
treścią swych dążeń i celów dobro i dolę ca-
łej ludzkości.

Obrazy kongresu odbywały się częścią na po-
siedzeniach plenarnych, częścią w sekcjach z na-
stępującym podziałem pracy: a) Higiena bu-
dynków szkolnych, b) Higiena internatów, c)
Higieniczne metody badania w szkole, d)
Higiena nauczania i środków naukowych, e)
Pouczenie w zakresie higieny uczniów i na-
uczycieli, f) Fizyczne wychowanie młodzieży
szkolnej, g) Choroby i służba lekarska w szko-
łach, h) Szkoły specjalne, i) Higiena mło-
dzieży szkolnej poza szkołą, j) Higiena gro-
na nauczycielskiego, k) Kwestye ogólne.

Taki rozkład przedmiotów obrad, wyni-
kający z powszechnej dziś dążności do specy-
lizowania wszystkich kierunków wiedzy, miał
tę niezawodną korzyść, że w czasie stosunko-
wo krótkim pozwolił natłoczyć ogromną ilość
tematów, przez co owoce kongresu zyskały
na obfitości zebranych dat i doświadczeń; ale
uczestnicy, zmuszeni wybierać wśród dziesię-
ciu(!) narzuconych im działów, zostali już
z góry pozbawieni możności zyskania poglą-
du na całość obrad, co było z pewno-
ścią wielkim niedomaganiem wobec tego, że
wszystkie czynniki, wchodzące w zakres scho-
lnego wychowania, tak są splecione ze sobą,
że ocenić ich z osobna nie można bez u-
względnienia ich do siebie stosunku i wzaje-
mnego na się oddziaływania. Ten brak zrów-
noważności do pewnego stopnia zapowiadane
wydawnictwo, w którym objęta zostanie ca-
łość wygłoszonych referatów wraz z odnośną
dyskusją. Ale tymczasem członkowie kongre-
su bądź o bądź musieli wynieść wrażenie, że

podejmą się zadania, aby publiczność naszą
zapoznać z owocami pracy, przezeń dokonanej
w tych sekcjach, w których roztrząsano za-
gadnienia specjalne z dziedziny fachowej
wiedzy medycznej, przystosowanej do warun-
ków szkolnego wychowania. Ja, sam pedago-
giem będąc, zadowolnie się podaniem poglądu
na przebieg a po części oceną tych wyników
i dochodzeń, które odnoszą się do szkolnego
nauczania i wychowania w szkole i po za
szkołą, do wzajemnego stosunku szkoły i do-
mów rodzicielskiego, o ile wszystkie te czyn-
niki wkraczają w zakres higieny.

T. Lewicki.

Nagły powrót Wilhelma II.

Bari 25. kwietnia.

(Korespondencyja „Gaz. Nar.“)

Jacht cesarski „Hohenzollern“, nie mo-
gąc wczoraj wieczorem zawinąć do portu tu-
tejszego z powodu, że morze było silnie wzbu-
rzone, zatrzymał się tu dziś o godz. 6 z rana.
Wilhelm II. zamierzając pozostać w Bari aż do
28 bm. i w tym czasie odbywać wycieczki do
Bitonto, Gioia del Colle, Trani, Ardrja, Ravo,
Gravina, Barletta, Manfredonia i Foggia.
Wieczorną miał cesarz powrócić do portu
Bari i nocować na swym jachcie. We wszyst-
kich wymienionych miejscowościach pozocy-
niono już przygotowanie na przyjęcie Wil-
helma.

Wczoraj w południe miał cesarz przyjąć
u siebie przedstawicieli władz tutejszych, za-
proszonych dzień przedtem na śniadanie na ja-
choie. O godzinie 2 popołudniu miał cesarz
zawiedzić katedrę i bazylikę di San Nicola.
O godz. 4 był zamierzony wyjazd do Bitonto
i zwiedzenie starożytnej katedry. Wieczorem
miał być cesarz z powrotem w Bari, gdzie
przygotowano dlań przedstawienie galowe
w teatrze Petruzzelli.

Tymczasem dziś rano o godz. 11 najnie-
spodziewaniej wyładował w tutejszym porcie
niemiecki konku generalny, rezydentury w
Neapolu, F. Rekowski, który towarzyszył ce-
sarzowi w czasie jego podróży i oznajmił
władzom, że Wilhelm II. z przyczyn bardzo
ważnych (*per ragioni gravissimi*) musi dziś je-
szcze jechać do Wenecyi a zamtąd do Karls-
ruhe, gdzie zabawi przez dni kilka.

Ta wiadomość o nagłym powrocie cesar-
za do Niemiec była w całym mieście żywo
omawianą. Najniechętniej dotknęła ona oudzo-
wiciom, prawie wyłącznie Niemców. Przy-
byli oni do Bari i innych sąsiednich miejsc-
owości w nadziei, że zobaczą tam swego mo-
narchę. Dany przywiozły ze sobą drocenne
tosalety. Tymczasem jak grom z nieba spadła
wiadomość z pancernika „Hohenzollern“, że
Wilhelm nagle odjeżdża. Co za rozczarowanie!

Śnidanie na pokładzie statku cesarskiego
nie było odwołane. Udali się tam zatem:
prefekt, sindaco, kwesor, konsul niemiecki,
generałicy i komendant statku „Archimede“.
Wilhelm II. był widocznie zapłakany; mimo
tego jednak okazał dobry humor, trzącał
się kieliszkiem ze wszystkimi i prosił burmi-
stra, aby wyraził ludności ubolewanie swe,
iż musi niespodzianie odjechać.

O godzinie 3:15 „Hohenzollern“ ruszył
z miejsca, salutując chorągwią, „Archimede-
wypalił 21 salw armatnich. Jacht cesarski
oraż pancernik „Friedrich Karl“ opuściły
port, eskortowały je na pełne morze trzy
włoskie torpedowce.

Przez całą noc ubiegłą odbywała się bez-
ustanna wymiana depeż między jachtem
a Berliinem. Powiadają, że depeża szczyfowa-
na, nadesłana o godz. 4 rano zdecydowała
o nagłym powrocie cesarza.

Niektórzy łączą odjazd Wilhelma z po-
bytem Loubeta na ziemi włoskiej. Powiadają
też, że powrót nastąpił dlatego, że ciągle
bankiety i przyjęcia wpłynęły niekorzystnie
na zdrowie cesarza. Wilhelm miał zamiar
wypłynąć na wody Puglii a zamtąd udać się
do Geny. Stały się temu na przeszkodzie bur-
ze morskie, które się sroga w zatoce genueń-
skiej. Ale wzburzone jest także i Adriatyk,
a mimo tego Wilhelm nie wraca koleją, lecz
udał się statkiem do Wenecyi.

Władze zostały już uwiadomione, że ce-

sarz uda się do Malmocco a w weneckim
porcie św. Marka wyładuje 26 bm.

Kasimiers R.

Wczorajsze telegramy doniosły już, że
cesarz Wilhelm rzeczywiście tam przybył,
do Niemiec odjedzie cesarz koleją z Wenecyi
27. bm. wieczorem lub 28. bm. rano.

Prasa północzno-niemiecka donosi, że
jedyną przyczyną przyspieszenia powrotu
Wilhelma II do Niemiec jest to, że cesarz
chciał być obecnym na uroczystości otwarcia
nowego mostu na Renie pod Moguncją.

Z Poczdamu wyjechał pociąg dworski
który zawiezie cesarza z Wenecyi-Mestre do
do Strasburga a następnie do Karlsruhe, gdzie
Wilhelm zabawi parę dni na dworze badeń-
skim.

Otwarcie nowego mostu na Renie odbę-
dzie się 1 maja; nazajutrz będzie cesarz z po-
wrotem w Berlinie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z pola wojny.

O zwycięstwie w Gensanie nie na-
deszły dzisiaj żadne wiadomości, jak gdyby
tam nie zgoła się nie stało. Tylko jeden tele-
gram donosi, że słaba tamtejsza załoga japoń-
ska, wynosząca 800 ludzi, zaraz po odplynię-
ciu eskadry rosyjskiej poczęła sypać szalce
od morza i lądu.

Z drobnych wiadomości telegraficznych
jest do zanotowania, że admirał Skryd-
ło w miał długą audyencyę u cara, poezem
odjechał wczoraj z Petersburga do portu Ar-
tura i że generał L e n i e w i c mianowany
został czasowo generał-gubernatorem okręgu
Amurskiego.

W Berlinie śmieją się z doniesień peters-
burskich, że próby z łodzią i pod w o d n e m
i własnego wyrobu rosyjskiego świateł-
nie się udały. Czyżby dopiero teraz Rosy-
anie się dowiedzieli, że łodzie powodne mogą
płynąć pod wodą? Doniesienia tego rodzaju
robią wrażenie, że koniecznie trzeba coś wy-
myślać, aby powstrzymać w Rosyi niechęć
do wojny. Teraz zapewniają z Petersburga,
że flota bałtycka i to z temi łodziami
podwodnymi wyruszy z końcem maja do
Azyi wschodniej, ale dla odmiany dodają, że
łodzie te są wyrobem francuskim. Zresztą od-
bływają się ciągle utarczki nad Ja-
lu, których jednak dokładnie sprawdzić nie
można.

Car na polu wojny.

Mającą rozległe stosunki dyplomatyczne
Post. berlińska donosiła była, że car zamierza
udać się na pole wojny. Zaprzeczyła temu
Pruss. Korespondent, ponieważ w rosyjskiej
ambasadzie nie o takim zamiarze cara nie
wiedzą. Post. odpowiada na to, że zaprzecze-
nie to nie znaczy i w zupełności obstate
przy swoim doniesieniu, które właśnie przez
samotego cara stwierdzonem zostało. Post.
wznowia się na petersburską depeżę N. J. H e-
ralda z dnia onegdajszego, która donosi: „Na
wczorajszej audyencyi poezegnalnej, która
długo trwała, miał Skrydło w sposobność
podać carowi jasny obraz położenia na dale-
kim Wschodzie. Car zatwierdził propozycyę
Skrydłowa wielce ważne a narazie w tajem-
nicy chowane. Car przytem stanowczo o-
świadczył, że po rozwiązaniu carowej, w sier-
pniu albo wrześniu o s o b i e s i e uda na
pole wojny. Car był pełen otuchy.“

Podróż takiej cara już dlatego nie na-
leży uważać z góry za coś nieprawdopodobnego
lub niezwykłego, ponieważ chodziłoby tylko
o stosowanie się do dawnej tradycyi.

List saldata z Portu Artura.

Prasa moskiewska ogłasza następujący
list saldata:
„Ale to miejsce kaucznie gorące! Mie-
liśmy już trzy starcia z Makakiami (przez-
koi Japończyków) i wcale szybkośmy się z ni-
mi uwinęli. Kilka okrętów naszych poniosło
szkody, ale my o tem nie myślimy... Radzym,
abyś widział twarze naszych karmatów, kiedy
do Portu Artura wrócili. Byli czarni jak mu-

MARYA RODZIEWICZOWNA

CZARNY.

Powieść

Ciąg dalszy.

— Coś ty, zdurzał? A gdzieś młyniskol
— huknął Kasjan — Zawracaj! Styszysz?
Chłop skreślił trochę pod łozę, czegoś
upatrywał, wreszcie powoli rzekł:
— Bax powiedział, raz pokazał, więcej
nie będę.
I nagle zsunął się w wodę, wpadł w
krzak łozy i przepadł. Gałęzie się zasunęły,
rozległo się plusnięcie, łódź się zachybotała i
tylko Zośka się roześmiała z miny Kasjana,
a wreszcie i on śmiechem parsknął.
— Bacz, i zakpiła ze mnie ta błotna
gadzina. Nu, nie, wiem dowoli. Naum, wróć
się, nie będę się musiał.
Ale chłop nie dał znaku życia, a Zośka
rzekła:
— Do wsi przybijem. Trzeba co zjeść
Kasjan grzmotnął się pięścią w czolo.
— Czy ja zdurzał? A toś śniadanie pa-
nieni i u mnie za pszczyka.
I wydobyl w czystą szmatkę owinięty
kawalek słoniny i ohleba.

— Pewnie ukradł! Nie chcę! — za-
śmiała się.
— Dalibóg nie. Wiernik ze skarbówki
mi dał.

Jednakże do wsi zajedziem. Nie byłem
tu nigdy. Trzeba naród poznać. Hospody, wi-
działa panienka kiedy taki cud?

Spojrzała za jego ręką. Z piorących ko-
biet u brzegu została tylko jedna, ale isto-
tnie mogła zwrócić uwagę. Obrzymia, stoso-
wanie do wzrostu pleczysta, czerwona na twa-
rzy, zwiłała uprane płótno i gdy przybyła,
ciężar ten, kilkopudowy zapewne, zarzucała
sobie łatwo na ramię i rękę o biodro pod-
parszy, wpołnaga, wodą całą obłana, patrzy-
ła na czarno ubraną panią; zapewne też jak
na cud.

— Ot, gdzie dziewczki, jak harmaty, ozort
pochował, ot, gdzie człowiek cudów się napa-
trzy — w takich podłych Sydorach, gdzie
nawet karczmy nie ma! — mówił cmokając
Kasjan i wnet zagali rozmowę.

— Dziewczynna, postójno, pokaż, gdzie
Naumowa chata.

— A Nauma gdzie wy podzieli? — od-
parła.

— Wtopił się.
— Ale, to i koczka się utopi — zaśmia-
ła się — Kto wy? Skąd?

— Toć niesz paniż Woronnego, a o
mnie ty może słyszała? Kasjan.
— Nie słyszała. Nam do Woronnego nie
droga.

— A ty czyja? Dużo was takich w
chacie?

— Nie — ja jedna, Naumowa siostra,
Likta.

— Wyhodowałaś się, jak stóg. Toć z cie-
bie skóry by na trzy krowy wystarczyło. Toć
ciebie nie rękoma, z liną od proma chyba o-
bejmował. Ot glądkaś; nu, nu!

Dziewczynie śmiała się, rada z pochwał
i poszła naprzód, nie uginając się pod cięża-
rem, prosta, potężna, a Kasjan, idąc za nią,
mówił do Zośki:

— Widzi panienka, jak stąpi, co za ślad.
Taki musi ważyć siedm pudów. Ot, dziewczki!
Z roku ja takiej nie widział. Toć w naszej
gorzelni kufy takiej nie ma. Już ja z tych
Sydorów nie wyjęzę, chyba aż nią się na-
cieszę.

Szli między chatami, bazładnie rozrzuco-
nemi nad wodę. Chłopi wychodzili na ulicę,
porzucali robotę, gapili się na dziw, na „pa-
nią“. Stado dzieci biegło za nimi, cała wieś
się poruszyła. Wreszcie dziewczynowa otworzyła
wrotka do jednej z zagród, zastukała w o-
kienko.

— Hrypa, gości do was. Czy Naum
doma?
— Niema! — odparła baba, ukazując
się w proggu.
— Ślawa Bogu! — pozdrowiła wedle o-
byczajki Zośka. Porzucił twój Naum nas na
rzecz. Odprowadziliśmy ożłono i wstąpili za-
płacić. Dajcie spoczść trochę.

— Proszę panienski, proszę. A oto hycel!
Czy on zdurzał, błękotki się najadł? Niechco
on mi się na oczy pokaże! — wolała uprzejmie
baba, wprowadzając gości do izby.

Chata była bez kominu, czarna, ale pre-
stronna i widocznie zamieszka. Zośka znała
o byczaje, miała mowę, bywała często po cha-
tach. Usiadła pod oknem u stołu, a wtem Kasjan
zaśmiał się.

Aj, jak ty, babo, igaś umiesz! A toś
postoly Nauma już się susza, a on pewnie
w komorze schowany.

— Dalibóg nie! A mnie po co igaś?

— Ze strachu przed Senką — głupie wy-
A nie wiecie, że jak ja rzekł, że jemu koniec
będzie — to i będzie!

— Cyt!, cyt!, — szepnęła baba. Toś
jego chata obok naszej. Uchowaj Boże, po-
słyszysz!

— Nie posłyszysz. Już więcej nie nie po-
wiem, ale niech Naum się nie chowa. My tu
z panienką przyjechali wszystko poznać i roz-
słuchać, bo panienka teraz tu panowała
nad nami będzie, dwór postaw, gospodarował
zacznie.

— Może to być? A Moszko?

— Na licha koniec mu idzie, ja mówię.
Ty wiesz kto ja.
— Wiem — trochę słyszała od ludzi, tro-
chę Naum gadał.
— Aha, gadał. No to niechże się nie
chowa. A jeś nam co dacie, miodocyo?
Musiał już dawno nikt tego wyrazu jej

rzyni... Przeważna część naszych żołnierzy
pali się do spotkania z Makakiami. Generał
Stössel kazał wybitożyc kilku przekupniów,
którzy nas biednych saldatów przy zakupnie
żywności oszukiwać chcieli!

„Ale dlaczego zakazał nam, kupować
napoje upajające? Wszystkie habaki (szyn-
kownie) zamknięte. Mamy tu w naszym wię-
zieniu trzech Japów (Japończyków) i wkrótce
będziemy ich więcej mieli. Im więcej, tem le-
piej. Jeden z naszych saldatów, niejaki Ru-
żikow, musiał przed ich kazią stać na war-
cie. Co pięć minut wtykał im bagnę przez
dziurę w drzwiach i wolał: „Ano wyjdźcie,
złotolicy; z Rosyi jeszcze wiele milionów ta-
kich rożków przyjdzie na was szelmy.“ Japo-
wie rechotali jak świnię. Dostajemy całkiem
za darmo okrutnie wiele tytoniu. — to pre-
zent moskiewskich fabryk tytoniu. My tu
wszystkim armetom daliśmy imioniska. Jedna
nazywa się Togo, ponieważ taką wrzawę robi
a dotychczas ani razu nie trafiła.“

Jak wiadomo, z jęczmiami rosyjskimi ob-
chodzi się Japończycy z całą ludzkością, sa-
ma cesarzowa opiekuje się nimi. Charaktery-
styczną jest w tym liście lekkomyślność i dzi-
kocięta saldata i ten srogi żal za wodką. Prze-
ciwnie ma się rzecz z żołnierzem japońskim.

Tow. urzędników prywatnych.

Lwów 28. kwietnia.

Dzisiaj rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia rady nadzorczej tow. urzędników prywatnych.

Po uroczystym nabożeństwie w kościele
OO. Bernardynów zebrał się nocestnicy walnego
zgrupowania w wielkiej sali ratuszowej
w liczbie około 60 na pierwsze posiedzenie.
Obrady zagal prezes towarzystwa Zdzisław
hr. Tarnowski, witając na wstępie prezesa
gal. tow. gospodarskiego, dr. Włodzimierza
Kozłowskiego, który przybył jako gość na
zgrupowanie. Następnie skreślił hr. Tarnow-
ski w ogólnych rysach działalność zarządu
centralnego i omówił konieczność reformy
w towarzystwie i uchwalenia nowego statutu.
Kołoząc poświęcił mowa gorące wspomnie-
nie zmarłym honorowym członkom towarzy-
stwa śp. Enstachema Sanguszce, Adamowi
ks. Sapięcie, oraz członkom rzeczywistym
Szożennemu Tomżyńskiemu i Franciszkowi
Wróblowi.

Po uroczystości ich pamięci przez powsta-
nie, zabrał głos dr. Włodzimierz Kozłowski,
dziękując za słowa powitania i za serdeczną
wzmiankę o towarzystwie gospodarskiem.
Towarzystwo to wzięło sobie za cel dążyć do
podniesienia gospodarstwa w kraju i facho-
wego wykształcenia gospodarzy rolnych. Da-
żyć ono też do utrzymania ziemi w ręku
polskim a w dążeniu tem znakomicie mogą być
członkowie towarzystwa urzędników prywat-
nych pomocni, tworząc niejako sztab gene-
ralny armii, walczącej w obronie praw narodo-
wych. Z radością tedy stwierdza mowa
znaczący wzrost i rozwój towarzystwa a kon-
cząc apeluje do członków towarzystwa, aby
korzystali z każdej sposobności i stykając
się bezpośrednio z ludem, dążyli do jego kul-
turalnego i ekonomicznego podniesienia.

Z porządku dziennego nastąpiła dyskusya
nad sprawozdaniem wydziału centralnego z
czynności w r. 1903. Sprawozdanie to stwier-
dza wzrost majątku towarzystwa o 54744 k.
i stan jego we wszystkich funduszach w wy-
sokości 1,635,280 k. Fundusz rezerwowy pod-
niósł się o 40,845 k. Z dniami 31 grudnia z r.
liczyło towarzystwo 2108 członków z 8777 u-
działami i 6 uczestników z 30 udziałami w
łącznie k wocie 145,712 k. Największy stosun-
kowo wzrost wykazują wkładki członków
wspierających. Wynosiły one w 1903 r. 10,926
k., gdy w 1902 r. przyniosły zaledwie 1,100 k.
Przyrost ten jest zasługą prezesa hr. Zdzi-
sława Tarnowskiego, który osobicie wzwał
obywateli ziemskich kraju, by przystąpieniem
do towarzystwa w charakterze członków wspie-
rających przyczynili się do wspomnienia fan-
duszów tego towarzystwa.

Dowiedujemy się dalej ze sprawozdania,
że na zapomogi stałe i

w r. z. 149.486 k. (W ciągu 56 lat istnienia wypłacono na zapomogi 2.281.267 k.)

Z dalszych czynności wydziału centralnego podnieść należy, że w wykonaniu wniosku prezesa hr. Zdz. Tarnowskiego urządził wydział w jesieni i zimie, według ułożonego planu, powiatowe wiece urzędników prywatnych. Celem tej akcji było uświadomienie jak najszerszym warstw urzędników prywatnych o wszystkich sprawach, dotyczących tej warstwy społecznej i o potrzebie łączenia się w silną organizację dla wyważenia praw społecznych. Wicew takim odbyło się 26 a delegatami wydziału na nich byli pp. Krzysztof Koeppel (2 wice), Romuald Makarewicz (6 w.) i Stanisław Bal (18 w.)

Akoya tych wicew była nadzwyczaj skuteczną, ponieważ nie tylko podniosła wśród urzędników prywatnych zainteresowanie się sprawami stanu i działalnością towarzystwa, ale przysporzyła towarzystwu nowych członków w liczbie 85. Wobec tego pomyślnego wyniku proponuje wydział w wniosku do rady nadzorczej urządzenie takich wicew w r. 1904.

Sprawa uzyskania ustawy pensyjnej, ustawy o stosunkach służbowych itd. dla urzędników prywatnych, mimo usilnych starań wydziału centralnego i w tym roku nie posunęła się naprzód. Przyczyną tego jest przedewszystkiem zastój w pracy parlamentu austriackiego. Ponieważ zaś nie można się spodziewać, by w stosunkach parlamentarzystów nastąpiła rychła zmiana na lepsze, przeto bardzo słuszenie postąpił wydział postanawiając zmienić statut towarzystwa w tym kierunku, iż będzie ono oparte na zasadach matematyki aksjacyjnej. Na podstawie nowego statutu — należy się spodziewać — rozwinięto towarzystwo jeszcze skuteczniejszą, niż dotychczas akcją, obejmie rozmaite inne zawody pracowników, oraz wobec przystępnych warunków przyciągnie niewątpliwie najszersze kółko urzędników prywatnych i właścicieli wielkiej własności. Zmiany w tym kierunku domagano się na zgromadzeniach towarzystwa od szeregu lat, przeprowadzenie tej zmiany jednak i przeobrażenie towarzystwa z czysto zapomogowego, według zasad matematycznych tj. aby tak wkładki, jak i świadczenia, dotąd zmienne i nie pozostające w stosunku ściśle rachunkowym, były na przyszłość stałe i oparte na obliczeniach aksjacyjno-technicznych, nie było dotąd możliwe, gdyż matematyka aksjacyjna nie stała jeszcze tak wysoko, ani materyjał statystyczny w tym kierunku nie był bogaty i tak opracowany, jak dziś. Wobec zaś tego, że warunki te się zmieniły, przeprowadził wydział w ciągu roku obszernie i wyczerpująco studia w tej sprawie i walnym zgromadzeniu rady nadzorczej przedłożył gotowy projekt przeistoczenia towarzystwa wraz z statutem nowym. Nie ulega wątpliwości, że reforma ta będzie miała ogromnie dla towarzystwa doniosłe następstwa i zapewni mu trwałą i pewną podstawę materyjalną. Ze względu zaś na cel towarzystwa tj. zabezpieczenie bytu urzędników prywatnych i ich rodzin, klasy społecznej tak bardzo pożytecznej a z drugiej strony tak upośledzonej, jest to rzeczą, że wszęch miar pożądaną.

Wspomnieć jeszcze należy za sprawozdaniem, że powstał tygodnik *Przełom*, poświęcony wyłącznie sprawom urzędników prywatnych.

Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości, podobnie sprawozdanie komisji rachunkowej i udzieliło wydziałowi absolutoryum.

Przed uchwałą zabrał głos delegat p. Dołycki, który w gorących słowach złożył przesywny wyraz wdzięczności za jego pełną poświęcenia, gorliwą pracę dla dobra towarzystwa.

Następnie wybrano na wniosek komisji matki komisje: stypendyjną, weryfikacyjną, petycyjną, administracyjną, rachunkową i statutową, poczem komisjom tym przydzielono cały szereg spraw do przedyskutowania.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następnego jutro popołudniu.

Ze wsi.

Użyteczne mi gościnności w łamach *Gazety Nar.* dla kilku uwag, jakie mieszczuchowi z okazji krótkiego pobytu na wsi cisną się pod pióro.

Zwracam się z niemi do *Gazety Nar.*, bo czytając stale wszystkie dzienniki polskie i prawie wszystkie ruskie, w kraju wychodzące, mam to uczucie, że *Gazeta Nar.* na sprawy ziemian najzupełniej ma ucho i z największym jest traktuje zamiatowaniem. Dla zrozumienia słów moich niech mi wolno będzie zaznaczyć, że pod ziemianinem rozumie nie tylko właściciela znaczniejszych obszarów ziemi i dzierżawcę lub włościanina ale i inteligentnego oficyalistę, plebana i nauczyciela wiejskiego, którzy jakkolwiek z zawodu swego ściśle innym oddają się zajęciom, to jednak żyją, tj. czują i odczuwają wszystko wspólnie z tymi, którzy koło roli pracują.

Z góry przynajmniej, że urodzony i wychowany na wsi, mam dla pracy rolnika nietylko najwyższy interes, — uważam ją bowiem wśród dalsiejzych warunków za trudną walkę na placówce najbardziej wysuniętej w boju o byt i egzystencję narodową — ale także część największą, bo [nabrałem przekonania, że praca na roli najbardziej uszlachetnia serce i obyczaj a ucaenia ducha.

Z zawodu urzędnik, korzystać zważę z chwil wolnych, aby podpatrzeć rolnika na wiosnę, gdy z podniesionem czołem rzuca ziarno, z polem myśli, podobnym lotowi skowronka, który towarzysząc jego pracy, wzbija się ku niebiosom, wesoło szczebiocąc — i w jesieni... gdy skowronek milczy.

W roku bieżącym, w czasie wielkanocnych ferij świętecznych uciekłem do przyjaciół na Podole. Byłem u mego kuzyna N. i u mego przyjaciela marszałka O.

Dnie były słoneczne, choć chłodne, w polu pilnie pracowano we wtorek i środę po polskich świętach Wielkiejocy.

Gdyśmy z panem N. w środę w południe wracali z pola, rzekł on ze smutną przynajmniej:

- Słuchaj się orze! Szkoda, że dziś siad nie mogę.
- Dlaczego?
- Bo jutro ruskie święto, w piątek i sobotę Rusini nie robią, a potem trzy dni ruskich Świąt wielkanocnych, więc nie mógłbym zawłoczyć.
- Bóże się Boga, toż prawie tydzień stracisz w czasie takiej gorącej roboty, podczas gdy w rzeszowskim jeszcze w połowie marca te roboty kończono.
- A widzisz, takie to u nas trudne stosunki; nietylko słońce później grzeje, ale obchodzą podwójnie święta, bo przecież w poniedziałek Wielkanocny nie każę Rusinowi ani orać, ani siad, tracą prawie dziesięć dni roboty wiosennej.
- I nie ma to na rady?
- A nie ma! przecież u ludzi święto i nie pozwolę narobowi pracować w taką uroczystość.

Miał rację; w taką uroczystość pracować się nie godzi, wierzcieżem plugi i brony z pola zeszedł rola czekała tydzień na zasiew.

- W poniedziałek odjechałem na wieś do p. O.
- Jest p. marszałek w domu?
- Jest, ale wyszedł w pole.
- Dziś? a cóż tam robi?
- Poszedł do siewczacy.
- Dziś siadają?
- A jakże, tu zaraz za tokiem.
- Prowadź.

Istotnie; w sam dzień ruskiej Wielkiejocy sąły siewniki i kilkanaście par bron po ziemi ślicznej, pulchnej, lśniącej wilgocią, pachnącej wiosną.

Pan O. w krótkim surdonic postępował obok siewczacy, zajęty był nimi i swoją pracą tak bardzo, że spostrzegł mnie dopiero, gdym mu nad uchem zawołał: Daj Boże szczęście!

— Dajcie Boże! — odrzekło kilka głosów serdecznym mazurem akcentem.

Nie mogłem uciąć mego zdziwienia i zaraz też dałem temu wyraz, a on mi na to:

— Ależ mój kochany, cóżbym ja począł, gdybym przez cały tydzień ruskich świąt nie mógł pracować! Pomyśl, że mam prócz wołów robotnych sto koni, co chodzą w bronach, jakby to być mogło, żebym w czasie siejby dawał im takie wakacje, to nie urzędnicy!

— Ba dobrze, konie; ale ludzie? wszak tu sami Rusini.

— No widzisz, nie całkiem; są tu także Polacy, ale ci najczęściej świątkują zawzięcie; trochę z tracy i a trochę dla wygody; — ale urządziłem się inaczej.

— Więc jest na to sposób?

— Ależ oczywiście. Większa połowa mojej chłodzi, paroby, dziełki itd., to mazurowi, jak to mówią, z pod ciemnej gwiazdy. Rusini dziś oczywiście świątkują, ale moje mazurowi niedawno tutaj, więc jeszcze „tracycy“ nie nasiąkali.

— Jakto i dobrze na tem wychodzisz?

— Nadzwyczajnie! Po pierwsze mam zawsze robotnika, a powtóre mam robotnika, który temperamentem i energią a więc pilnością trzykrotnie przewyższa Rusina, a co więcej, moja ruska chłodzi, widząc, jak się tym mazurowi robotą pod ręką pali, klnie, ale pospiesza się.

— Płacisz dużo?

— Nie więcej, jak tutejszym parobkom. Żonaci mieszkają w zwartkach, ale za to ich rodzina, to prawie stały dzienne najemnik. Dostają orygnary lub kawalek pola pod jarzynę, którego zoranie przecież nie wielkim jest wydatkiem.

— A gdyby też jeszcze takich dzielnych mazurek robotników do tej ziemi czemuś przywiązać? Gdzież z obszar, na parcelację przeznaczono, dać Mazurowi „na odalenie“ jakiegoś... dwa... trzy... Jakieżby to sąsiad i przyjaciel zamieszkał obok polskiego dworu.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerywania w dalszej przesyłce dziennika.

Gaz. Nar. od 1. maja mieć będzie ponownie debity pocztowy w państwie niemieckim, przeto można ją tam zamawiać we wszystkich urzędach pocztowych lub wprost w Administracji.

Kronika.

Łódź dnia 28. kwietnia 1904.

Kalendarz.

W piątek 29 kwietnia Piotr M. — Gr. kat. Aha-pil Iryny. — Kal. słow. Bogosława.
W sobotę 30 kwietnia Katarzyna Sen. — Gr. kat. Symeona M. — Kal. słow. Chwałistawa.
W niedzielę 1. maja Filipa i Jakóba. — Gr. kat. Joanna Prap. — Kal. słow. Lubomira.
W sobotę 30 kwietnia 448, zachód 706.
W niedzielę 1. maja Filipa i Jakóba. — Gr. kat. Joanna Prap. — Kal. słow. Lubomira.
W sobotę 30 kwietnia 448, zachód 706.

— P. Ludwik Stasiak wyjechał w podróz artystyczną do Włoch a z drogi przysłał nam przyrzekł fejletony i listy.

— Nowi radcowie dworu. Z Wiednia donoszą, że rada wyższego sądu kraj. w Krakowie dr. Stanisław Belcikowski został radcą dworu a otrzymali tytuł radców dworu: radcy wyższego sądu kraj. w Lwowie, Edward Trusiewicz, przydzielono do najwyższego trybunału w Wiedniu i Konstanty Wierczycki.

— P. Leopold Baczowski został przedstawiony wczoraj cesarzowi, gdy monarcha zwiadał wiedeńską wystawę spirytusową. Cesarz, patrząc na ogromną dziesięciometrową wieżę z faszek różnokolorowych wódek, ustawioną przez firmę J. A. Baczewskiego, z usmiechem wyraził się o jej wielkości, wypytywał p. Leopolda Baczewskiego o fabrykę likieru, jako wielki przemysł, dalej o ilość eksportu a także poruszył kwestję zastosowania spirytusu w przemysle.

— Z kolei państwowych. Minister kolei przedniósł rewidentu A. Łukasiewicza i oficyala L. Sikorskiego obu ze Stanisławowa do okręgu dyrektora lwowskiej. Komisarz budownictwa Boruch Zangen, zastępca naczelnika ekspozytury kierownictwa ruchu w Czerniowcach, przeniesiony został na takie samo stanowisko do Storożycy, a adiunkt budownictwa Samuel Deutsch w takim samym charakterze ze Storożycy do Czerniowca.

— Z armii. Cesarz zamianował podpułkownika: Jana Pregelja z 17 pp. obr. kraj. w Rzeszowie, komendantem tego pułku; Jana Weissmanna z 32 pp. obr. kraj. w Nowym Sączu, komendantem 34 pp. obr. kraj. w Jarosławiu; Karola Krausa z 22 pp. obr. kraj. w Czerniowcach, komendantem 15 pp. obr. kraj. w Opawie.

— Włóci rentowe. Ministerstwo rolnictwa opracowało wreszcie projekt ustawy o włościach rentowych, który był wolny od zarzutów, poczyniły przez ministerstwo rolnictwa, sprawiedliwości, skarbu i spraw wewnętrznych projektów ustawy, uchwalenemu przez sejm i nadesłało go do Lwowa. Ale projekt ten wywołał w wydziale krajowym niemiłe rozważanie, jest bowiem równobrzmiącym z projektem, który wydział krajowy poufało jeszcze w połowie grudnia r. 1903 otrzymał, więc znów stracono 5 miesięcy czasu właściwie na niczem w sprawie, dla kraju tak doniosłej i pilnej. Nadto projekt zawiera postanowienia, których wydział krajowy, mimo, że dla umożliwienia przeprowadzenia sprawy gotów jest do najdalej idących ofiar i ustępstw, nie może zaakceptować. Postanowienia te z jednej strony dotychczas stanowiska wydziału krajowego wobec akcyj, która jest w projekcie unormowana tak, że nie da się pogodzić z postanowieniami statutu wydziału krajowego, z drugiej strony szczegółów akcyj, które w samych postanowieniach projektu miałyby zarody swojego udaremnienia i bezcelowości. Gdy rząd sam przewidział ewentualność bezcelowego porozumienia w sprawie projektu, przeto wydział krajowy uchwalił

zakomunikować ministerstwu za pośrednictwem namiestnictwa swoje zarzuty przeciw projektowi i sprasić o zwolnienie do Wiednia konferencji w tej sprawie w drugiej połowie maja, albo w pierwszej połowie czerwca.

— Odeszli od zwroconych podatków. Trybunał państwa wydał ważne dla szerokiej kół opodatkowanych orzeczenie. Kwestya, którą miano rozstrzygnąć, opiewała: jeżeli przypisanie jakiegoś podatku zostanie zniszczone wskutek rekursu i jeżeli wskutek tego podatek zapłacony już zostanie stronie zwroconym, czy należa się jej oprócz zwrotu tego nie należącego się podatku także i odeszki, tytułem wynagrodzenia od dnia dokonanej zapłaty? Trybunał państwa przychylił się do zdania strony opodatkowanej i przyznał jej odeszki. W motywach podniesiono, że obowiązek zapłacenia odeszki stanowi pojęciowo tak nierozłączną część obowiązku zwrotu samych podatków, uszczynionych przez stronę bez prawnej podstawy, że odłączenie ich byłoby tylko wówczas możliwym, gdyby istniał wyraźny na to przepis ustawowy.

— W sprawie szkód polowych. Minister wojny, generał Pitreich, wydał rozporządzenie w sprawie wynagrodzeń, które wypłaca skarb państwowy za szkody, wykonane w polach podczas ćwiczeń wojskowych. Minister wzywa przedewszystkiem komendy wojskowe, ażeby do ćwiczeń wybierały tereny, uwzględniające stosunki kultury rolnej i system gospodarstwa i w ten sposób zmniejszały wyrządzone przez wojsko szkody. Dalej zaznacza minister, że wedy ustaleń szkody polowe, uczynione przez wojsko, powinny być wynagrodzone w całej wysokości. — Władze wojskowe — powiada rozporządzenie ministra wojny — zatrudnione przy badaniu szkód polowych, mają stanowczo występować przeciwko nieuzasadnionym żądaniom, ale nie wolno im kierować się tendencją zmniejszania uzasadnionych wymagań z powodów fiskalnych.

— Detektywi prywatni. Ministerstwo handlu, porozumniawszy się z ministerstwem spraw wewnętrznych, wydało do politycznych władz wszystkich krajów rozporządzenie w sprawie detektywów prywatnych, podnosząc nadużycia, jakich się dopuszczano, mieszając się w sprawy prywatne i rodzinne. Rząd zatem widzi się zmuszonym dla tego zawodu zaprowadzić koncesye, a władze polityczne mają tych koncesyj udzielać z całą ostrożnością tylko osobom zupełnie niepospółkowanym z uwzględnieniem nadto istotnej potrzeby. Prawa dotychczasowych biur nie zostaną przeto naruszone.

Kronika lwowska.

— Przeciw podwyższeniu groza czynszowego w Lwowie wzięła wczoraj marszałkowi krajowemu protest deputacya kupców lwowskich złożona z pp. A. Lewickiego i G. Starka.

— Odrzucony protest. Wydział krajowy odrzucił w tych dniach protest p. Wicenzysława Budzynowskiego, wniesiony przeciw uchwałę lwowskiej rady miejskiej, która przeznaczona grunt miejski, znajdujący się przed szkołą im. św. Zofii, pod budowę kościółka OO. Redemptorystów.

Kronika krajowa.

Tyfus plamisty w Galicyi. Według urzędowych raportów było w zeszłym tygodniu 159 wypadków tyfusu plamistego.

Zjazd koleżeńki w Rzeszowie. Otrzymujemy następujące pismo: Celem zwolnienia koleżeńkiego zjazdu w Rzeszowie w 15-letnią rocznicę złozenia matury, podpisani upraszają wszystkich kolegów, którzy w r. 1889 w gimnazjum tem uczęszczali do VIII. kl. gimn., o podanie swoich adresów, tudzież wyrażenie wszelkich życzeń, dotyczących zjazdu. Ze względu na to, że zjazd prawdopodobnie odbędzie się w pierwszej połowie czerwca br., uprasza się o rychły odpowiedź. Dr. Maurycy Holzer adw. kraj., Edward Szpanowski, sekretarz magistratu w Rzeszowie, Dr. Ignacy Zieliński, lekarz pułkowy w Gródku.

Pożar Buczacza. Likwidatorzy towarzystw ubezpieczeń już oszacowali straty, poniesione przez towarzystwa wskutek pożaru na 250.000 koron. Ze wszystkich towarzystw największą stratę poniosło towarzystwo krakowskie, bo na 200.000. — „Fouciere“ 20.000, towarz. „Dunaj“ 10.000, „Penik“ 12.600 a „Adriatica di Sientra“ tylko 6.500 koron. Jest to jednak zaledwie jedna czwarta strat, jakie poniosło miasto, bo większość domów była wcale nieubezpieczona. Straty ogółem wynoszą około miliona kor., nie licząc spalonych towarów, dobytku i sprzętów domowych.

Kronika powszechna.

— Strajki na Węgrzech. Strajk w Debreczynie skończył się, robotnicy powrócili wczoraj do pracy.

— Watykan podczas odwiedzin Loubeta w Rzymie nie zmienił swej zwykłej fizjonomii. W całej tej dzielnicy miasta prawie nigdzie nie było chorągwy. Podczas ogólnej iluminacyi pałace watykańskie i dominująca nad Rzymem i okolicą bazylika św. Piotra były pograżone w ciemnościach, na co niewątpliwie Loubet i Delcassé zwrócić musieli uwagę.

W dniu przyjazdu Loubeta (w niedzielę) Pius X. odprawił mszę św. w sali del Concistoro; było obecnych przeszło 100 osób. W południe był na posłuchaniu u papieża arcybiskup koloński, kard. Fischer, który przyjechał wraz z deputacją katolików niemieckich.

W sobotę kardynał Merry del Val przemówił do szefa żandarmerji, car. Cecceperii i innych funkcjonaryuszów watykańskich:

— Podajcie panowie do wiadomości swym podwładnym, że Jego świętobliwość życzy sobie, aby katolicy rzymscy w tych dniach niezwykłych wstrzymali się od jakiegokolwiek manifestacji. Jestto wyraźnym życzeniem Ojca św.

W niedzielę przed godz. 4, tj. podczas przyjazdu Loubeta, wiele wybitnych rodzin katolickich, a także tłumy publiczności udały się do bazyliki watykańskiej, aby tam spędzić czas dłuższy na modlitwie. Prób miejscowym byli też włościanie oraz gono przedmiem francuskich. Kardynał Respighi, wikary Rzymu wygłosił podnieśnię kasnie, unikając aluzji politycznych.

Podczas iluminacyi mnstwo domów prywatnych nie oświetlono. Radni katolicy nie biorą udziału w fetach na cześć prezydenta. Masoherya opublikowała antykatolicki manifest powiatowy. Policya skonfiskowała mnóstwo pocztówek okolicznościowych, a obrażających uczucia religijne.

— Królowa Wilhelmina w Rzymie. W dniu przybycia Loubeta do Rzymu przejeżdżała przez to miasto wracająca z Neapolu królowa holenderska Wilhelmina wraz ze swym małżonkiem. Bezpośrednio po obiedzie w Kwirynale udał się król, królowa Helena wraz z generałem Brusati i markizą Calabriną na dworec koleji, aby powitać młodocianą wdzięczną Holandijkę. Przybyli też liczni przedstawiciele kolonii holenderskiej, wraz z ministrem i konulem miejscowym. Dwie kompanie karabinierów utrzymywały porządek na dworcu. Wilhelmina, lepij nieco wyjątkowo, niż z niedawnego przejazdu przez Rzym była w biały toalecie i popielatym kapeluszu, książkę-malżonek miał uniform oficera marynarki. Królówkę witali Holendrzy gromkimi okrzykami.

Królowa uścisnęła i ucałowała królówkę Helenę,

a królówkę podała rękę, którą ją ucałował. Helena podała Wilhelminie okazały bukiet. To samo uczyniły dwie dziewczynki z kolonii holenderskiej. W salonie dworskim spędziły obie pary królówkie pół godziny na swobodnej pogadance. Królówstwo włoscy opuścili dworec dopiero, gdy pociąg ruszył.

— Skandal w Rzymie miał miejsce w dniu przybycia tam Loubeta. Członkowie tamtejszej izby handlowej zaprosili na wielki raut Francuzów, reprezentantów przemysłu i handlu, którzy przedtem objędzali rozmaite miasta włoskie, torując drogę prezydentowi republiki. Punktualnie o godz. 9 wieczorem zjawił się bardzo licznie goście francuscy wraz ze swymi damami, które przybyły w wykintanych toaletach. Jakież było jednak zdziwienie Francuzów, gdy w salonych klubu zastali tylko ministra rolnictwa, Rave, jednego posła i jednego wojskowego. Z przydadym i członków izby handlowej nie przybył literaldum nikt. Francuzi czekali do godz. 10 w nocy. Gdy nikt z zapraszających nie przybył, prezydent zjednoczenia izby handlowej we Francji, C. Mascaraud, poezgnął się z ministrem, potem rzekł do swoich: *allens nous!* i całe to liczne towarzystwo wraz z damami opuścilo „gościnne“ salony rzymskiej izby handlowej. Wiadomość o tym skandalu w lot rozszalała się po mieście. Pokazało się, że rezydent i członkowie izby nie przybyli dlatego, ponieważ przypatrywali się... iluminacyi i pochodowi z pochodniami.

— Na 9.000.000 marek fałszywych weksli puścić w kurs w Berlinie radca komercyjny Ribbert, jeden z największych niemieckich przemysłowców i — uciek!

— W katedrze Cyryla, który się uratował podczas katastrofy „Piotropawłowska“, lecz ogromnie się poparzył i potłukł, jest niebezpiecznie chory. Gorączka i silne wstrząśnienie nerwów są tak wielkie, że zachodzi obawa o jego życie.

— Korespondenci wojenni na Dalekim Wschodzie. Wychodzący w Porcie Artura *Nowy Kraj* ogłasza następujące postanowienia dla korespondentów pism zagranicznych przy armji rosyjskiej: Każdy z korespondentów musi złożyć pisemne zobowiązanie, że nie będzie rozpowszechniał żadnych wiadomości, że się wstrzyma od krytyki komendantów, że będzie opisywał fakta wiernie i że nie będzie podawał wiadomości nie skontrolowanych. Naruszenie postanowień tych, niedyskrecya i nieakt pociągają za sobą zapomnienie, względnie wydalenie. Wstęp dla korespondentów do doków i innych urzędów, dalej używanie łodzi w porcie i przystani Portu Artura i Władywostka są bezwarunkowo zakazane. Korespondenci muszą się zobowiązać, że nigdy nie będą żądali dla siebie wyjątku. Po przybyciu na miejsce, korespondenci mają się zgłosić w główną kwaterę i wykazać się tam dokumentami i uwierzytelnioną fotografią. Główny sztab przekaze ich następnie do sztabu i rejonów, gdzie będą czynni. Dalsze postanowienia zawieszają się do dotyczących sztabów. Korespondenci odpowiedzialni są za swoich służących. Do dopuszczenia korespondenta do twierdzy konieczne jest przyzwolenie komendanta. Jako odznakę każdy korespondent nosić będzie przepaskę na lewym ramieniu. Wysyłanie depesz szyfrowanych jest wzbronione. Cenzura depesz dokonywać się będzie w głównej kwaterze, przy sztabach mandżurskich, dalej w okręgu amurskim przez władze okręgowe wojenne, podobnie w Charbinie przez gubernatora na Sachalinie, następnie w Iakan, w Porcie Artura i Władywostku.

— Kąpielki dla żołnierzy. Naczelnik komunikacyi wojskowych okręgu warszawskiego, gen. major Litwinow, ogłosił w *Warsz. Dniem*. wezwanie o nabywanie na jego imię książek w różnych językach, między innymi i w polskim, które możnaby wyprawić na użytek żołnierzy armji, działającej na Dalekim Wschodzie. Na chwilę, gdy rozpoczyna się zwykle długi trwające rokowania pokojowe, który to okres dla spragnionych powrotu do domu żołnierzy jest bodaj najtrudniejszym do zniesienia. Jako zapomóg na urzeczywistnienie tego projektu i kosztu przesyłki książek na Daleki Wschód dowódcy wojskami okręgu warszawskiego, generał adjutant Czertkow, przesłał na ręce generała Litwinowa rubli 100.

— Przygoda córki prezydenta. Panna Alicya Roosevelt była w tych dniach w gronie znajomych na wycieczkach, a reporter jednego z pism waszyngtońskich szedł za nią krok w krok i zaopatrzony w aparat fotograficzny robił zdjęcia. Więce na jednej kliszy utrwalił pannę Roosevelt, jak dawała bookmakerowi pieniądze, na inne, jak bookmaker wypłacał jej wygraną, na trzeciej, jak uśmiechnęła się do wygraną znajomym. Gdy wizerunki te ukazały się w piśmie, prezydent Roosevelt wykupił cały nakład, a córkę wysłał, dia odpoczynku, do przyjaciół na wieś.

— Samobójstwo z przetrachu. Z Domodosola telegrafują, że podrygader Giuseppe Ireda w czasie przeprawy przez Alpy został otoczony nocną grom na szczycie góry Trasquera gęstą mgłą, tak, że nie wiedział, dokąd się ruszyć. Zjął się trwożą chwycił za rewolwer i padł bez życia; strzał przebił mu skronie.

— Na zakończenie słów kilka o historii budowy. Rozpoczęto ją według planów inż. Janowskiego i pod jego kierownictwem w r. 1895, w r. 1899 budowę przerwano z powodu sporu gminy z Kasą oszczędności — i podjęto napowrót dopiero w r. 1902. W ciągu maja br. budowa zostanie ukończoną a gmach oddany do użytku gminie.

Z całego świata.

Praga 28 kwietnia. W Suszycach rozpoczęli wczoraj strajk wszyscy robotnicy a garbarni tutejszych.

Witebsk 28 kwietnia. W dzielnicy, zamieszkałej przez ubogą ludność, wybuchł grójny pożar, którego pastwą padła najstarsza w mieście cerkiew św. Eliasza. Szczegółów brak.

Witebsk 28 kwietnia. W parzarcie spłonęło 177 domów, przeważnie ubogiej ludności. Szkoda wynosi pół miliona rubli. Pogorzały obosują pod gołym niebem.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich koloniach — Czerniowce +108 Tarnopol —, Lwów +68 Skole +86, Przemysl —, Jarosław —, Tarnów —, Nowy Zagór —85, Kraków +64, Praga +56, Wiedeń +56 Sommering —, Budapeszt +108, Ischl +45 Riva +138, Triest 134; Celayusa.

Gmach muzeum przemysłowego.

Lwów 28. kwietnia.

Budowa nowego gmachu dla miejskiego muzeum przemysłowego dobiega do końca. Gmach ten położony jest przy ul. Hetmańskiej, tuż obok krajowej dyrekcji skarbu, której budynek zasłania obecnie znaczną część frontu muzeum. W niedalekiej przyszłości ma być część budynku dyrekcji skarbu zburzona, i dopiero wówczas front nowego muzeum wystąpi w należytem oświetleniu. Front ten zdobiony filarów herb miasta Lwowa, rzeźbiony w kamieniu, a szczyt jego stanowi okazała kopuła. Gmach cały wzniesiony jest w stylu renesansowym. Renesans też widoczny jest w kompozycyji westybulu i klatki schodowej. Tę część gmachu oświetla okno górne, nad którym wnosi się charakterystyczna a nadzwyczaj lekka konstrukcja żelazna, projektowana przez prof. Boguckiego a wykonana przez firmę Schumann i Piotrowicz. Mury gmachu spoczywają na lawie betonowej a wymiary fundamentów tak są dobrane i obliczone, że ciśnienie na podłożu wynosi 2 kigr. na 1 cm.² wskutek czego osiadanie budynku jest bardzo jednostajne. Dotychczas osiadł cały budynek o 6 cm. ale tak równomiernie, że nie powstała ani jedna rysa. W trudniejszych punktach terenu wzmocniono lawę betonową wkładkami żelaznymi.

Westybul muzeum, dość obszerny, podobny jest w ogólnych rysach do westybulu gmachu politechniki lwowskiej; bardzo szczególnie zastosowano w nim moment barwy, mianowicie wzniesiono białe filary na tle ścian zielonych. Wspomnieć jeszcze należy o bardzo dobrym rozłożeniu klatki schodowej.

O do rozkładu wnętrza gmachu, to jest on właściwie złożony z dwu części. Pierwsza, znacznie większa, złożona z suterenu, parteru i pierwszego piętra, mieścić będzie w suterenu mieszkania służby, kotłownię, magazyn itp., w parterze czytelnię, bibliotekę, pracownię naukową, salę odczytową i salę dla muzeum technologicznego, na I piętrze wreszcie siedm sal, w których złożone będą zbiory muzeum przemysłowego. Wszystkie sale są jasne, wysokie, ogrzewane centralnie kaloryferami, a posiadają także kasylojetych. W części drugiej w parterze, położonym niżej od parteru części frontowej, znajduje pomieszczenie archiwum miejskie, które mieścić się będzie i w mezzanine tej części, obok mieszkania kustosa muzeum przemysłowego. Lokalności, położone na I piętrze tej części gmachu oddała gmina do użytku Tow. Przyjaciół sztuk pięknych, które tam w najbliższym już czasie otworzy swą wystawę dzieł sztuki.

Gmach cały zwiędził wczoraj w gromialnej wywoleczce członkowie tow. politechnicznego. Oprawdawali ich i udzielały wyjaśnień pp. Janowski i Mostowski. Zwiędzenie było bardzo szczegółowem a dowodem tego fakt, że około dwudziestu uczestników wywoleczki pod wodzą p. Janowskiego wyszło aż na dach gmachu, dia oglądnięcia szczegółów konstrukcyi kopuły. Wdróżyła ta pod dach wywołała w ul. Karola Ludwika niemałą sensacyę. Warto jednak zaznaczyć, że widok z dachu muzeum jest istotnie wspaniały. Miasto przedstawia się stamtąd prawdziwie po europejsku a w całej okazałości występuje na pierwszy plan katedra św. Jura. Mniej piękne ale oryginalne wrazenie robi more czerwonych dachów, pokrywających domy w najbliższem sąsiedztwie.

Na zakończenie słów kilka o historii budowy. Rozpoczęto ją według planów inż. Janowskiego i pod jego kierownictwem w r. 1895, w r. 1899 budowę przerwano z powodu sporu gminy z Kasą oszczędności — i podjęto napowrót dopiero w r. 1902. W ciągu maja br. budowa zostanie ukończoną a gmach oddany do użytku gminie.

Ruch artystyczno-literacki.

* *Koncert* wczorajsz, urządzony staraniem „Tow. Rygorozent“ w sali Filharmonji, należał wcale do bardzo udany, gdyż złożyły się nań najlepsze sily artystyczne naszego miasta. Znana i wysocę ceniona pianistka pani Helena Ottawowa była gorąco oklaskiwaną przez nader licznie zgromadzoną publiczność za wrozone wykonanie utworów Paderewskiego (notkurn) i Liszt-Schumanna. Ponadto wykonani pni Ottawowa część fortepianową w trio Chopina, wzorowo i stylowo pojaniem przez znanych mistrzów naszego miasta, prof. konserwatorium A. Sładka (wiolonczela) i M. Wolfstaha (skrzypce). Prof. Wolfstah prócz tego odegrał ze znaniem wirtuozostwem kompozycyję Corelliego (17 wiek) i arytudny polonez Wieniawskiego, do czego został zmuszony niestajęcymi oklaskami.

Zamiast Rawnera, który weale nawet do Lwowa nie przybył, śpiewał znany tenor p. Alberti. Podobnie jak na ostatnim koncercie Filharmonji (w sobotę), tak i wczoraj odniósł p. Alberti

Trójką, a gdy — po jakimś czasie — ztamtąd się wyłonił, zwiastując zgromadzoną radością dla jednego z światów nowinę. Światem tym — ziemią, szczególną nowiną — cudowne dwóch ludów przez świętą miłość zbratanie. Zbiera się tedy w podróży promienny niebios wyścisk a duchy św. Franciszka z Assyżu i Platona, najgorętszych czystej miłości rzeczników i przedstawicieli, postusznego wezwaniu Serafina, towarzyszą mu na ziemię w celu urzeczywistnienia myśli, poczętej w ciemnym Trójką. Taką jest w najogólniejszych zarysach treść Prologu.

Artur Gruszecki: „Pruski Huzar“. (Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa 1904). Osobny to talent pisanie powieści aktualnych. Jest to coś w rodzaju dziennikarstwa, zawsze przywiązane do nowiny dnia. I pisarz, hołdujący aktualności, wyczuwa osobnym zmysłem, co w danej chwili najwięcej będzie się podobać przez zgodność z nastrojem publiczności czytającej. Powstaje więc szybko powieść, dyktowana jakąś podniecającą kwestyą aktualną i tak sfabrykowany popieszczeniem utwor literacki pojawia się zaraz za oknem księgarni i prędko się rozchodzi, choćby dlatego, że nie wymaga natężenia myśli.

Jeden z moich znajomych, nie wiele dbający o sawitę kwesty literackiej, opowiadał, że mu się podobała najlepiej książka — „rzadko pisane“.

Widzę dużo rozmówek, panie dobrodzieju! — szepnął mi — to i biorę się do czytania. Nie będzie wiele filozofii tej waszej Orzeszkowej, czy kogo tam z sławnych ludzi. O! aby się człowiek rozszerzał wieczorem, gdy już się przeżyta gazetę! — „Pruski Huzar“ Gruszeckiego jak najlepszą przystosowuje się do tego rodzaju wymagań i salica się całkiem szczerze do literatury „dziennikarskiej“. Ponieważ aktualnym jest uok pruski — więc z kole p. Gruszecki pracuje w tym fachu. Jest więc bohaterem Ślązak dzielny, poczciwy Jasiak, którego nazwisko odrazu w wojsku niemieckim. Za to, że mówi polskimi, że czuje swą odrębność narodową, Niemcy gnębią go i przesładowują. Cały szereg takich niesprawiedliwości, drobnych okrucieństw, pastwienia się nad rekrutem, przesławia się nam przed oczyma. Ale Ślązak nie ulega; owszem jeszcze się więcej utwierdza w swym patriotyzmie, którego musi bronić, który musi ukrywać. Wraca też z wojska nie tylko nie zmierzony, ale tem więcej jeszcze przekonany, że przed Niemcem bronie trzeba swej narodowości.

M. H. Samuel Smiles, głośny swojego czasu pisarz-moralista, zmarł — jak donosił nasz telegram — w Kensington w Anglii, przeżywszy lat 88. Smiles urodził się w r. 1816 w szkockim mieście Haddington. Pierwotnie powieściopisarzem, porzucił jednak praktykę lekarską dla objęcia dziennika „Leeds Times“ w m. Leeds; występował też jako polityk, popierając Cobdena w agitacji o wolność handlu; piastował od r. 1846 do 1860 urząd sekretarza zarządu kolei, a od r. 1860 cofnął się do życia prywatnego, zamieszkałszy w Londynie i oddając się już wyłącznie piśmiennictwu. Z licznych dzieł jego, słomacanych na wszystkie niemal języki europejskie, najbardziej znane są: „Selfhelp“ „Samopomoc“, „The character, Thrift Duty, Life and labour, Life of engineers, The Huguenots in England and Ireland, The Huguenots in France, Publisher and his friends, zawierające życiorys księżarki, Jana Murrya i in.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.
W piątek po raz pierwszy „Doktor Rontgen“, dramat przez M. Scharzwurda (nagrodzony na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego). Zakochany Oranienbilla“ Francusko.
W sobotę „Gejasa“ operetka Jonesa.
W niedzielę popołudniu „Rosaniec Nr. 6666“ operetka M. Ziehrera.
W niedzielę wieczorem o godz. 7 „Eros i Psycho“ J. Zalskiego.
W przedmieściu „Lysistrata“ i „Cavalleria Lwowska“.
W wtorek „Wesela“ Wyspiańskiego.
Repertuar teatru krakowskiego.
W czwartek teatr zamknięty.
W piątek „Markiz Priola“ występ francuskiej pary Bazyego.
W sobotę „Śnieg“ Przybylaszawskiego.
W niedzielę „Wielki osiołek do małych interesów“ Fredry.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wczesniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

(Od naszych korespondentów)
Wiedeń, wtorek popołudniu.
We Wiedniu wiosna już w pełni krają; na plantacjach miejskich gazony już pokryte zielenią, liście na drzewach już rozwinięte, talipany i hyacenty kwitną. Niestety słota nie pozwoliła pątkom cięższy się wiosenną przyrodą, ani zwiedzać miasta. Wprawdzie wielu pielgrzymów udało się w grupach na swieższe miasto, ale wkrótce powrócili przemoczeni do restauracji obok Nordbahu, w której urządzony był chwilowy (do Wiednia przyjechalibyśmy o 5 rano) postój i w której pielgrzymi złożyli swe pakunki.
W Wiedniu przyłączyło się do nas jeszcze kilkanaście osób. Tymczasem z pociągu, który nas wiozł, ujęto kilka wagonów, więc w dalszej podróży będzie nam ciśnień.
Lokomotywa naszego pociągu już dymi i za pół godziny wyruszamy w dalszą drogę.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).
Sekcja prawnicza rady miejskiej wybrała dra F. Bujaka przewodniczącym w miejsce dra Paszkowskiego. Uchwalono przedłożyć radzie miejskiej wniosek utworzenia jednej nowej posady rady magistratu extra statum. Uchwalono powołać w uzupełnieniu w skład rady miejskiej A. Doboszyńskiego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).
Warszawski korespondent „Dziennika pomszańskiego“ pisze: Wobec zbliżającego się „święta robotników“, za jakie uchodzi 1 maja, panuje obawa, abyśmy znów nie stali się widownią demonstracji ulicznych, ze wszystkim, co do tego należy, tem bardziej, że pierwszy maja przypada w tym roku w niedzielę. Już od pewnego czasu krąży po mieście odeśwy centralnego komitetu robotniczego polskiej partii socjalistycznej, wzywające otwarcie do manifestacji, do upamiętnienia tegorocznego święta majowego itp. Jeśli policja, jak po inne lata zachowa się niedość i prowokacyjnie zarządzi, będziemy znów świadkami pożarowania godnych, nieproduktywnych i nikomu na pożytek a wszystkim na szkodę wychodzących scen i awantur.
Rektor uniwersytetu warszawskiego Ułjanow, został przesadzony i otrzymał posadę kuratora okręgu naukowego w Rydze. Ułjanow, jak wiadomo, znienawidzony był przez studentów, z powodu nieaktownego i prowokacyjnego zachowywania się przy każdej okoliczności. Następca jego dotąd niewiadomy.

Akcyja pośrednicząca Koła polskiego.

Lwów 28. kwietnia.

Telegramy, jakie dziś otrzymaliśmy z Wiednia, donoszą, że akcyja pośrednicząca Koła polskiego natrafia na coraz nowo trudności. Brak szczerzego poparcia dla tej sprawy ze strony rządu, niechęć skutkiem tego tam silniejsza do ustępstw ze strony niemieckiej, jak niemniej agitacja radykałów i agrarzystów czeskich, którzy wystąpili ze wspólnego związku z klubem czeskim, stawią co chwila nowe zapory akcyi pojednawczej, podjętej przez Koło polskie. Gromadzenie się tych trudności usposabia i polityków i prasę pesymistycznie, co także na przebieg rokowań dodatnio nie wpływa, są bowiem prowadzone przez obie strony walczące bez wiary i przekonania, że uwięzione zostaną pomyślnym skutkiem. Sprawa utknęła na tem, iż Czesi godzą się jedynie na zaniechanie obstrukcji przy obradach nad reformą regulaminu, nie chcą zaś równorzędnych posiedzeń izby dla obrad budżetowych. Niemcy zaś na to przystać nie chcą, aby przedewszystkiem reformą regulaminu izby parlament się zajęł.

Nie chcemy przypuszczać — mimo pesymistycznych dzisiejszych wiadomości z Wiednia, — aby rokowania istotnie rozbiły. Byłyby to szkoda wielka, bo po nieudanej akcyi obecnej znowu znikłaby na czas dłuższy nadzieja jakiegokolwiek funkcyjowania parlamentu a absolutystyczne rządy znalazłyby wzmożenie. Nie tracimy jeszcze wiary, iż Czesi, zanim ostatnie jeszcze słowo wypowiedzą w tej sprawie, rozważą dokładnie, iż nawet większe ustępstwa z ich strony przyniosą im i życiu konstytucyjnemu w Austrii mniejszą szkodę, aniżeli wazehwładne dłuższe panowanie biurokracji niemieckiej.

Wiedeński korespondent „Czasu“ telegrafuje: „W komisji parlamentarnej Koła polskiego, jak wogóle w kołach polskich, stwierdzono, że dobra wola istnieje zarówno ze strony czeskiej, jak niemieckiej, że więc przy tej niechybnie istniejącej dobrej woli co do szczegółów porozumienie byłoby łatwym, że jednakże dotąd niejasnym i niezrozumiałym jest stanowisko rządu. Jak długo w tym kierunku nie przyjdzie do wyjaśnienia, wystrzegaj się należy wszelkich optymistycznych biletynów“.

Wiedeński korespondent „Słowa“ polskiego przynosi dziś rewelację, którą na jego odpowiedzialność notujemy w streszczeniu: Zeszłego tygodnia udało się Eks. Jaworskiemu nakłonić Czechów do zaprzestania obstrukcji w zamian za te warunki, które dr. Koerber ofiarowywał Czechom w jesieni 1903; (język czeski w urzędowaniu wewnętrznym na mocy ustnego rozporządzenia i przyrzeczenie założenia uniwersytetu niemieckiego w Bernie a czeskiego na Morawach). P. Jaworski zakomunikował dr. Koerberowi, że zgoda stanęła i to na warunkach proponowanych przez rząd. Dr. Koerber jednak oświadczył mu, że obecnie na warunkach z r. 1903 przyjąć nie może zgody czeskiej i musi wymagać od Czechów, aby jeszcze zgodzili się na podział Czech na okręgi. Z tego postępu dr. Koerbera wynioskowano, że rząd nie chce zgody w parlamencie a pragnie dalszego utrzymania obstrukcji czeskiej, — a to dlatego, że dr. Koerber zobowiązał się wobec Węgier, że zaprowadzi w Austrii „surtaksę“ na oknie i wypłatę w gotówce; ponieważ zaś tych ustaw parlament austriacki mu nie uchwalił, przeto chce nadal obstrukcji, aby mieć pozor do zastosowania do tych ustaw § 14.

(Tel. „Gaz. Nar.“)
Wiedeń 28 kwietnia. „N. fr. Presse“ żąda dziś rozwiązania izby posłów i rozpisanie nowych wyborów, wywodząc, że akcyja pośrednicząca Polaków do pojednania doprowadzić nie może, oraz, że izba w swoim dotychczasowym składzie nie jest zdolną do pracy. Po rozwiązaniu parlamentu obecny gabinet — dodaje „N. fr. Presse“, która, jak wiadomo, czerpie natchnienie właśnie od kierownika dzisiejszego gabinetu — stanie się dopiero dobrodziejem państwa! Dalej twierdzi „N. fr. Presse“, że nowe wybory stworzą zupełnie inną sytuację i że nowi posłowie czescy uchwalać rządowi ugodę węgierską i traktaty handlowe. W końcu upomina „N. fr. Presse“ Niemców, aby przy nowych wyborach troszczyli się więcej o swoje interesy narodowe, niżeli o interesy państwowe.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.
Wiedeń 28 kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu izby posłów dosłownie odczytanie wpływów trwało do godz. w pół do 3, poczem nastąpiły imienne głosowania. Po skończeniu ich prezydent oświadczył, że jeżeli izba nie ma przeciw temu, zamierza przeprowadzić wybór deputacji kwotowej i rozmaitych uzupełniających wyborów do komisji.
Poseł Choc (czeski radykał) oświadczył, że przeciw tym wyborom protestuje.
Prezydent odpowiedział, że wobec tego protestu wyborów nie przedsięwziemy, musi jednakowoż zauważyć, że tego rodzaju wybory dotychczas przeprowadzano zawsze bez protestu.
Prezydent przywołał p. Steinwendera (niem. narod.) do porządku dziennego za to, że podczas przemowy p. Choca powiedział: „Co ten gimpiec tam plec“.
P. Choc zażądał wyboru komisji dla nagany p. Steinwendera. Żądaniu temu stało się zadość.
P. Choc obstawał przy swoim, wobec czego przystąpiono do dyskusji nad wnioskami nagłymi.
P. Szileny (młodocech) uzasadniał wniosek nagły, domagający się, ażeby poparto rozwój rękodziela. W ciągu swej mowy poseł Szileny zaatakował rząd, zarzucając mu, iż dąży do zawarcia ugody węgierskiej na podstawie § 14.
Na tem posiedzenie przerwano.
Wiedeń 28 kwietnia. Komisja nietykalności poselskiej, wybrana na żądanie Choca, któremu Steinwender zarzucił wczoraj głupotę, odbyła rano posiedzenie. Na wstępie wezwał przewodniczący Choca, aby zadowolili się przywołaniem Steinwendera do porządku. Choc sprzeciwił się temu, na co Steinwender oświadczył, że podtrzymuje swe słowa.

P. Byk oświadcza, że wczoraj podczas swej nieobecności wybrany został referentem dla tej sprawy. Mandatu tego nie przyjmując; w ostatnim czasie sprawy nagany stały się tylko pretekstem do obstrukcji. Mowca przeto nie chce przez udział w dyskusji, która się w izbie wyłoni nad sprawą nagany, współdziałać w obstrukcji, będącej jej stanowczym przeciwnikiem.
Po dłuższej dyskusji uchwalono Steinwenderowi nagane.

Wiedeń 28 kwietnia. W izbie posłów odbywa się dziś znowu dosłowne czytanie i czytanie i interpelacji i wniosków.

Posel Ellenbogen i tow. wniosli interpelację w sprawie nadużyć przy wczorajszych wyborach uzupełniających do rady miejskiej we Wiedniu. Interpelanci wzywają prezydenta ministrów, aby polecił wdrożyć śledztwo karne.

Posel Klumper wniosł dziś interpelację w sprawie demotracji Niemców przeciw czeskiemu skrzypkowi Kocianowi w Insbrucku.

Wiedeń 28 kwietnia. Do godz. kwadrans na 3 trwało dosłowne czytanie interpelacji i wniosków; następnie zaczęły się imienne głosowania na żądanie obstrukcyjistów czeskich.

Przy pierwszym głosowaniu, gdy przewodniczący ogłosił odrzucenie wniosku 100 głosami, wszczęli czescy radykałi hałas.

Kłofacz wola: To nie prawda, nie ma 100 głosów.

Niemcy demonstracyjnie klaszczą.

Postawia ogólną wrzawa.

Fressl gwizda. Padają obelgi.

Wiceprezydent Kaiser zaznacza, że nie sam przewodniczący zapisuje głosy, ale także dwu innych posłów. Musiano dziś niektórych posłów po pięć razy wywoływać, zanim się odezwali.

Wrzawa wśród czeskich posłów radykalnych.

Prez. Kaiser: Proszę o spokój.

Jeden z posłów wola: Stulcie pyski.

Kaiser zaznacza dalej, że rezultat głosowania o tyle prostuje, że nie 100 głosów, ale 99 oddano przeciw wnioskowi; omyłka zaśła za winy jednego z posłów, który nie oddał głosu.

Zresztą izba jest w komplecie, wobec czego zarządza drugie imienne głosowanie.

Posiedzenie trwa dalej.

Po strajku kolejarzy węgierskich.

Budapeszt 28 kwietnia. Senat odrzucił prośbę o wypuszczenie przywódców strajku z wzięcia śledczego.

Urzednicy kolejowi, którzy za udział w strajku zostali zasuspendowani, nie otrzymują i mają pensji, aż do ukonczenia śledztwa. Ci zaś urzednicy, którzy do 26 kwietnia do służby się nie zgłosili, uznani zostali za dymisyonowanych.

Loubet w Neapolu.

Rzym 28 kwietnia. Król i prez. Loubet wyjechali dziś przedpołudniem do Neapolu.

Powstanie Hererów.

Berlin 28 kwietnia. Wśród wojsk niemieckich, wysłanych przeciw Hererom, szerzy się tyfus w straszny sposób. Dotąd wojska te skutkiem tyfusu oraz walk z Hererami straciły 65 procent oficerów i 35 procent żołnierzy.

Pomaz 28 kwietnia. Stan zdrowia arcybiskupa ks. Stablewskiego pogorszył się i budzi poważne obawy.

Waszyngton d. 28 kwietnia. Senat przyjął ustawę, przyznającą wolność od dla przedmiotom, nadsyłanym na wystawę wszechświatową w St. Louis.

Waszyngton 28 kwietnia. Senat i Izba reprezentantów przyjęły przedłożenie o budżecie dodatkowym według propozycji komisji, to jest bez wniosku Lodge'a przeciw kontraktowi rządu węgierskiego z linią Cuarda.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“)

Nad Jalem.

Petersburg 28 kwietnia. Korespondent ros. agen. tel. donosi z Mukdena: Japoński oddział chciał z brząskiem dnia 26 m. przeprawić się przez rzekę Jalu koło Sindagu. Komendant naszej przedniej straży przyjął oddział ten ogniem, a artylerja nasza zniszczyła most na Jalu, na północ od Widzu, rzucony przez Japończyków.

Rozmaitości.

Surowiec krajowy.

Jeśli dzisiaj społeczeństwo poczuwa się coraz bardziej do patriotyzmu ekonomicznego, do obowiązku usilnego popierania rodzinnego przemysłu, to obowiązkiem ten ciąży przedewszystkiem na przemysłowcach samych. Starając się o poparcie własnych wyrobów ze strony społeczeństwa, powinni przemysłowcy sami zapożytywać się, o ile możności, w kraju w surowiec, pół-fabrykat, w krajowe urządzenia maszynowe, środki opałowe, smary, opakowania, etykiety itp. Wielki wpływ w tym kierunku wyrządzać może wydział krajowy, jeśli przy rozdzielaniu pożyczek z funduszu przemysłowego, jak i z funduszu przemysłowo-ruchowego, będzie wymagał od ubiegających się o pożyczkę zobowiązania, że wszystkie potrzebne do rozszerzenia i prowadzenia zakładu przedmioty, o ileby nie zachodziła zbytnia różnica w cenie i jakości, zakupią u producentów krajowych. W tym samym kierunku powinien wpływać wydział krajowy na przedsiębiorstwa, które starają się o uwolnienie od dodatków autonomicznych do podatków. W ten sposób zatrzymać sdołamy w kraju znaczne sumy, wysyłane rokrocznie za granicę kraju za sprrowadzaniem „von Draussen“ urządzeń maszynowe itd. Zasada, aby przemysłowcy zapożytywali się o ile możności tylko w artykuły, wyrabiane w kraju, która przyswieca polityce ekonomicznej rządu węgierskiego, rumuńskiego i innych, przestrzegana na każdym kroku, wypłynie niewątpliwie na podniesienie poziomu produkcji krajowej.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 28 kwietnia. (Telegr. własny.) Położenie na targu dziś nie doznało żadnej zmiany. Pszenica ogólnie mało oferowana. Dowóz słabszy, dlatego tendencya mimo trwałe słabego ruchu — ustalone i silniejsza. Ceny innych artykułów niezmienione.

Bank rolniczy we Lwowie.

Dnia 28 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 875 do 890, pensioła nowa 900 do 900, żyto gotowe 850 do 875, nowa 900 do 900, owies oboczny gotowy 875 do 890, nowy 900 do 900, jęczmień pastewny 900 do 900, jęczmień browary 600 do 650, rzepak 925 do 950, rzepak nowy 0 — do 0 —, groch pastewny 8 — do 850, groch do gotowania 50 do 925, wyka 590 do 625, bobik 625 do 650, brzośka 0 — do 0 —, kukurudza nowa 000 do 000, stara 825 do 850, chmiel za 56 kilo od 0 — do 0 —, koniyszna czerwona 50 — do 70 —, biała 55 — do 75 —, szwedzka 60 — do 75 —, tymotka 2600 do 30 —.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 2150 do 22 —, paritas Tarnopol eskontyngentowy 1425 do 1475.

To i owo.

Po egzaminie.

Nauczyciel: Opuszczacie więc szkołę na zawsze; nie schodźcie nigdy z drogi enoty — i jeszcze jedno: pamiętajcie, że przed: który, która, które — kładzie się zawsze przecinek.

Mądral.

Siedmiolcni malec przynosi do domu bardzo kłopskie świadectwo a gdy go matka ostro za nieucenota łaje, odpowiada: „Ależ — mam — to nie nie szkodzi! Abyśmy tylko zdrowi byli!“

Cierpienie dla biednych.

A: — No cóż? Jak się panu podoba ta spienowaczka? Ona przyjmuje udział tylko w koncertach na cele dobroczynne.

B: — Tak? No to przynajmniej raz muszą się bogaci dla biednych wycierpieć.

Optymista.

... Wjęc redakcyja odesłała ci twoje poezye? Tak — ale w każdym razie niechętnie, bo miałem po nie aż pięć razy posyłać.

Dział ekonomiczny.

Kolej Przemysł-Biroza-Sanok.

Ministerstwo kolei udzieliło pozwolenia na wykonanie przedwstępnych robót technicznych, na przeciąg jednego roku, dla budowy normalnotorowej kolei lokalnej z Przemysła przez Biuroz do Sanoka właścicielowi dóbr, Stanisławowi Kowalskiemu w Biuroz wspólnie z właścicielem kopalni węgla Mieczysławem Mnisek-Buzeniem w Biuroz.

Eksport do Włoch.

Konul włoski we Lwowie otrzymał od włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych polecenie gruntownego zbadania stosunków przemysłowych, handlowych i rolniczych Galicyi i Bukowiny i wygotowania referatu, jakie przedmioty i wytwory mogłaby sprowadzać do Włoch z Galicyi.

Wystawa wyrobów metalowych w Krakowie.

Lwowscy przemysłowcy powzięli cały szereg uchwał co do opieki nad wystawami ze wschodniej części kraju naszego a nadto dyr. Battaglia zawiadomił, że pozycjonne ze strony lwowskiego komitetu wystawy metalowej wstępne kroki w celu uzyskania kredytu dla wystawców, zapowiadają pomyślne załatwienie tej sprawy. Kredyt ten przedstawiał się będzie prawdopodobnie w postaci zbiorowej pożyczki bezprocentowej, krótkoterminowej, udzielonej z kraj. funduszu przemysłowego do rąk i za poręczeniem komitetu, łącznie z osobnymi wystawcami. Przewidywane są dwie kategorie wystawców, zamierzających korzystać z pożyczki: drobni przemysłowcy, wystawiający okazy swe na sprzedaż, którzy łącznie z komitetem podpiszą skrypty dłużny i w miarę wykończenia okazy i w stosunku ich wartości realnej z rąk komitetu pobierać będą przynajmniej im pożyczki; i przemysłowcy, wyrabiający swe okazy na zamówienie, którzy obligacye podpiszą wraz z zamawiającymi. Lwowski komitet wystawy metalowej (Lwów, Batorego 12) w jednym i drugim przypadku swe pośrednictwo ofiaruje, pod jego też adresem zgłaszając się winni ci, którzy z ułatwien tych zamierzają korzystać.

Surowiec krajowy.

Jeśli dzisiaj społeczeństwo poczuwa się coraz bardziej do patriotyzmu ekonomicznego, do obowiązku usilnego popierania rodzinnego przemysłu, to obowiązkiem ten ciąży przedewszystkiem na przemysłowcach samych. Starając się o poparcie własnych wyrobów ze strony społeczeństwa, powinni przemysłowcy sami zapożytywać się, o ile możności, w kraju w surowiec, pół-fabrykat, w krajowe urządzenia maszynowe, środki opałowe, smary, opakowania, etykiety itp. Wielki wpływ w tym kierunku wyrządzać może wydział krajowy, jeśli przy rozdzielaniu pożyczek z funduszu przemysłowego, jak i z funduszu przemysłowo-ruchowego, będzie wymagał od ubiegających się o pożyczkę zobowiązania, że wszystkie potrzebne do rozszerzenia i prowadzenia zakładu przedmioty, o ileby nie zachodziła zbytnia różnica w cenie i jakości, zakupią u producentów krajowych. W tym samym kierunku powinien wpływać wydział krajowy na przedsiębiorstwa, które starają się o uwolnienie od dodatków autonomicznych do podatków. W ten sposób zatrzymać sdołamy w kraju znaczne sumy, wysyłane rokrocznie za granicę kraju za sprrowadzaniem „von Draussen“ urządzeń maszynowe itd. Zasada, aby przemysłowcy zapożytywali się o ile możności tylko w artykuły, wyrabiane w kraju, która przyswieca polityce ekonomicznej rządu węgierskiego, rumuńskiego i innych, przestrzegana na każdym kroku, wypłynie niewątpliwie na podniesienie poziomu produkcji krajowej.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 28 kwietnia. (Telegr. własny.) Położenie na targu dziś nie doznało żadnej zmiany. Pszenica ogólnie mało oferowana. Dowóz słabszy, dlatego tendencya mimo trwałe słabego ruchu — ustalone i silniejsza. Ceny innych artykułów niezmienione.

Bank rolniczy we Lwowie.

Dnia 28 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 875 do 890, pensioła nowa 900 do 900, żyto gotowe 850 do 875, nowa 900 do 900, owies oboczny gotowy 875 do 890, nowy 900 do 900, jęczmień pastewny 900 do 900, jęczmień browary 600 do 650, rzepak 925 do 950, rzepak nowy 0 — do 0 —, groch pastewny 8 — do 850, groch do gotowania 50 do 925, wyka 590 do 625, bobik 625 do 650, brzośka 0 — do 0 —, kukurudza nowa 000 do 000, stara 825 do 850, chmiel za 56 kilo od 0 — do 0 —, koniyszna czerwona 50 — do 70 —, biała 55 — do 75 —, szwedzka 60 — do 75 —, tymotka 2600 do 30 —.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 2150 do 22 —, paritas Tarnopol eskontyngentowy 1425 do 1475.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie

z dnia 26 kwietnia 1904 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya niezmienna.
Pszenica biała od koron 910 do 935, biała tranzyto — do —, czerwona i żółta 890 do 920, czerwona i żółta tranzyto — do —, węgierska 910 do 920. Żyto krajowe 690 do 710, targowe — do —, tranzyto — do —, węgier 755 do 765. Jęczmień browary 7 — do 725, na krupy 640 do 670, na paszę 610 do 625, tranzyto — do —, Owies 630 do 670. Prosz żywy — do —, Tatarski 7 — do 7 —, Cinkurda nowa 660 do 690, stara — do —, Cinkurda nowa 7 — do 720, Cinkurda stara — do —, Groch Wiktoria 1150 do 12 —, zwykły 850 do 950, pastewny 725 do 775, Fasola cukr 1250 do 13 —, długi 11 — do 1150, krótka 900 do 10 —, perłowa 11 — do 1150, Bobik 675 do 7 —, Wyka 550 do 575, Rzepak zimowy — do —, tranzyto — do —, Sianię lnia 950 do 11 —, konopec 870 do 920, Lnicia — do —, Mak niebieski 25 — do 27 —, szary 23 — do 24 —, Koniyszna nasienna czarna 50 — do 70 —, nasienna biała — do —, nasienna szwedzka — do —, Esprassetta — do —, Lucerna — do —, Tymotka 18 — do 24 —, Otreby pszenne 460 do 490, żytnie 480 do 5 —, Mąka czerwona 540 do 560, Ofagi 4 — do 415, Słoma żytnia długi 210 do 230, pszeniczna długi — do —, Mierzwa żytnia — do —, pszeniczna — do —, Siano zwyczajne 300 do 340, Koniyszna pastew. 4 — do 420, Soczewica 1300 do 1650. Ceny notowane za 50 kg.

Bulaplast

dnia 28 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowane pszenice na kwiecień 0 — do 0 — na maj 785 do 788, na październik 785 do 788, żyto na kwiecień — do — na październik 850 do 851, owies na kwiecień 000 do 000, na październik 847 do 848, kukurudza na maj 505 do 506 na lipiec 519 do 520, rzepak na sierpień 1055 do 1095.

Oferty: mienne.
Chęć kupna: ograniczona.
Uspokojenie: spokojne.
Stan powietrza: pochmurnie.

Wiedeń

dnia 28 kwietnia. Cuires 1990 do 1980 (spokojnie). Nafta galicyjska — do — spirytus 4680 do 4700.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 28 kwietnia. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minit 30 popołudniu. Akcyje austriackiego zakładu kredytowego 64375, węgierskiego zakładu kredytowego 75850, Anglo-banku 27900, Unionbanku 51700, Banku dla krajów koronnych 42725, Bankwiersu 51375, Bodenredit 92900, gale jkiego Banku hipotecznego 539 —, kolei państwowych 64350, kolei lokalnej 8300, tramwaju A — do B —, kolei Elbenthal 42850, kolei północnej 5650, kolei czerniowieckiej 58300, alpiny 41400, Rima Murana 49150, praskiego towarzystwa żelaznego 1947, fabryki kopalni 46500, tureckie tytoniowe 34250, galicyjskiego kaspaciego Towarzystwa naftowego 1105 —, oblig węg indem. 9835, renta majowa 9975, austriacka renta koronowa 9965, węgierska renta koronowa 9785, 56-let listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 9940, 4-procentowe listy Banku krajowego 9950, 4 i pół procentowa olaty Banku krajowego 10260, 6-procentowa komuna obligacye Banku krajowego 108 —, 6-procent listy Banku hipotecznego 9950, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 10200, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 11200, 4-procentowe galicyjskie obligacye propina 9990, 4 procentowa galicyjskie pożyczki krajowa a roku 1893 9985, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 9745, losy tureckie 13225, marki 11722 ruble 25275.

Berlin

dnia 28 kwietnia

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmi

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Leżał on znowu w pobliżu parku ceau, gdyż od mieszkania Berangera nie był zbyt odległym; był to pierwszy nek. Beranger kazał go zupełnie odno brakowało już tylko sprzętów. Denise dnęła z Leonem cały dom, od dołu do Była zachwycona. Najbardziej ją rado że nie będzie już potrzebowała przecho obok drzwi młodego małżeństwa, zamie jącego pierwsze piętro, a bardziej jesze walera, mieszkającego na parterze, który dym razem, gdy spotkał ją na kury kłaniał się jej wprawdzie grzecznie zarazem uśmiechał się w sposób, któ oburzał.

Denise przeprowadziła się przedko. doskonale się nadawały do nowego m kania, było tylko, ponieważ było on cnie obszerniejsze, nieco w niem Próżną była także stajnia, znajdująca w podwórzu, urządzona na cztery konie powozy.

Przez pierwsze dni chodziła Denise swoim nowym mieszkaniu, jak we

Wszystko było jej nowe i strasznie żywie jej się kształtowało. Była dziś kochanką bogatego człowieka, której sumienie nie dręczyło, która spokojnie patrzyła w oczy życiu, temu życiu, które jest takie brutale, takie płaskie i takie bezwzględne, które nie kieruje się żadną moralnością, które jednym ludzi czyni szczęśliwymi, nie wiedząc, dlaczego, tak samo, jak nie wie, dlaczego innym unieszczęśliwia, temu życiu, które jednej kobiecie pozwala pozostać uciwią a drugą spycha do błota, chociaż obie miały jednakże dane, aby pozostać zmił lub dobrze.

Denise nie uważała się za złą, swego obecnego życia nie odczuwała jako hańby; pogodziła się z tem, że nie należy do społeczeństwa, w którym się urodziła i wychowała i była dumna, że nie zesza aż do błota ulicznego, ale sama ukula sobie życie, jakie ma dzisiaj.

Nie obawiała się już teraz spotkać swoich krewnych. Była pewna, że gdyby zobaczyła swą matkę, ani jeden nerw by w niej nie zdrzał. Gdyby spotkała swego ojca, udałaby, że go nie poznaje.

Była też pewna, że gdyby spotkała swego brata, byłby dla niej tak obcy, jak pierwszy lepszy przechodzień, o którym nie wie, a tak samo Robert, o którym nie wiedziała, czy żyje on dalej w Montmidi ze swoją grubą, lub też znalazł sobie inną kobietę, czy pozostał chłopem lub też przemienił się znowu w człowieka z towarzystwa.

Cała jej przeszłość zanika i jedna tylko z nią wiązała ją nić: Lucy! Ale już nawet i dziecka swego, którego tak dawno nie widziała, nie kochała już tak, jak dawniej. Pytała się niekiedy sama siebie, jak to się stać mogło, że przestała tęsknić za dzieckiem, że nie stara się zobaczyć swego maleńkiego óreoczki. Serce jej na myśl o dziecku było spokojne i zadawała się przeświadczeniem, że dziecko znajduje się w dobrych rękach.

Bywały jednak chwile, że w myśli jej pojawiał się obraz maleńkiej, czarnej główeczki, z której patrzyły na nią ciemne oczka i zdawało się jej, że słyszy srebrny głosik: "Mamo, nie płacz".

W takich godzinach, chociaż przytrafiały się one coraz rzadziej, Denise ślała. Zamykała się w swoim pokoju i nie wychodziła do Berangera. Kazała mu oświadczać, że jest chora.

Siedziała zaś w swej sypialni w pewnego rodzaju osłupieniu, jakby przygniecioną ogromnym ciężarem. Dręczyła ją myśl: "Czy też opowiedziano co dziecku o jego matce?" I powstawało w niej usilne pragnienie zobaczenia dziecka. Lucy musiała wyrosnąć! A możeby nawet dziecka swego nie poznała?

Szybko atoli mijają u niej te czarne myśli. Po co rozbiadać się o niemożliwość? W jaki sposób mogłaby dziecko swe zobaczyć? Jak się do niego dostać? Czyż nie zamkniętyby jej drzwi przed nosem? A może nawet mówiono już Lucy źle o jej matce, może nau-

ożono ją pogardzać matką! Denise na takie przypuszczenie popadała w gorączkową złość, ale i ta złość krótko trwała. Gdy na drugi dzień przyszedł Beranger, zapomniała już o wszystkim i wychodziła do niego, uprzejma i uśmiechnięta, jak dobra pani domu.

Denise starała się bardzo o wygodę Berangera. Kuchnię prowadziła wykwiwna, po objeździe podawała mu cygaro, które sama oboinała, a tak nauczyła się rozumieć Leona, że wiedziała, czy on woli dziś cygaro słabsze czy mooniejsze. Mówiła czasami:

— Nie, Leonie, dziś dostaniesz papierosa.

Innym razem: — Dziś zastąpię ci na dobre cygaro.

Potem podawała mu herbatę swojami drobnymi zgrabnymi rękami. Codziennie przychodził specjalista, który polerował jej paznokietki. Codziennie także przychodziła fryzjerka, a co drugi dzień kąpielowa, która ją kąpała i masowała. Zarazem poczęła także podmalowywać brwi, sądząc, że były na wazkie. Gdy potem stała przed Leonem, w lekkich, woniących toaletach, jakie dla niego nosiła, pytała go:

— Podobam się?

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

p. 2 ct. od wyrazu.

Szparagi

świeże ciężo kilo po 1 k. 70 h. do 20 maja — później przesyła 5 kg. 4 k. 80 hal. Dwór Łapsza, Brzeżany.

Osoba wolna, inteligentna, w wieku

średnim, poszukuje posady na wieś lub w mieście, jako gospodyni lub zarządczyni domu. Umie gotować i szyc, zna się na gospodarstwie; wyjedzie do Kapiel, zapiekuje się chorą lub starszą osobą i wychowywać ją we wszystkim. Wykaz świadectw bardzo dobrych. Zgłoszenia do "Gazety Narodowej".

Biuro pośrednictwa pracy w Kaluzi

posiada polecających, służbę rolną i dworską, robotników na sezon letni. Może umożliwić zaraz ekonomia, dwie kucharki i ogrodnika.

Ułatwienie dla poszukujących do

zabycia dóbr ziemskich, folwarków — podaje bezpłatnie agencja "Realtà" Lwów ul. Grodecka 9. Wszelkie zlecenia do sprzedaży poświada.

Willa 7 pokoi z ogrodem do

przejęcia. Lwów Mochnackiego 1. 27.

Biedny lakiernik poszukuje

pracy. Kapucia. skł. Lwów, ul. Spadzista N. I.

Taczki wyrabia JAN WARTA

w Makowie (Galicya).

Rowerzy z pierwszorzędnych fabryk.

Rowerzy z motorem "Republik", przybory dla kolarzy, warsztat reperacyjny. Rakietki, piłki i siatki do Tenisa poleca w największym wyborze magazyn towarów sportowych.

W. Łukasiewicz, Lwów, Akademicka 26.

Nowość!

Maszyna parowa odwiewa i oczyszcza poduszki pierzane najzupełniej po 30 ct. od 1 kilograma. Tylko 2 zł. kosztuje przeobrażenie materacy (na 2 poduszki). Drelichy na materaco metr po 50, 60, 80, 90, 1 i 2 zł. do 150. Największy wybór tylko w specjalnej pracowni pocieli Józefa Szustera, Lwów, ul. Kopernika 5.

Agromom

kawaler, lat 30, z ukończoną szkołą rolniczą Cserchowską, był słuchacz Akademii rolniczej w Żamburze w Belgii, z 9-letnią praktyką, władający językami polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim, poszukuje posady. Zaskawia się "Informator", Kraków, Szpitalna 24.

Lwowska Izba załatwień

plac Dąbrowskiego 1. 5, (wchód do biura od ulicy Cichej nr. 1) w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych) poleca oddane jej w komisową sprzedaż majątki ziemskie w różnych stronach kraju, między temi dobra należące do pierwszorzędnych.

Leżnicze miejsce na serce i nerwy

Dr. Kurpark Schreberhan w własny sposób udowodniła. Wspomniały park 8-15 m. p. Lekarz dr. Schmidt, dr. Seibert. Cennik bezpłatnie.

Piegi

Wsuwa w 7 dniach supełnie dr. Christoffa ambrakrem, najlepszy nieszkodliwy środek do usunięcia owadów i upiększenia cery. Przewidywany tylko w oryginalnych opakowaniach, których opakowanie ma zarejestrowany znak ochronny.

Cena 1 k. 60 h. Mydło de

Główny skład na we Lwowie Zym. Rucker, apt. w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Skł. apt. w Nowym Sączu R. Jakubowski, apt. w Przemyślu M. Schwarz apt. w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apt. Dr. J. Franca. apt. — Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy: 4% listy hipoteczne koronowe 4 1/2% listy hipoteczne 5% listy hipoteczne premiovane 4% listy Tow. kredyt. ziemskiego 4 1/2% listy Banku krajowego 4% listy Banku krajowego 5% obligacje komunalne Banku krajowego pożyczkę krajową 4% galic. obligacje państwowe i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcyje galic. Towarz. elektryczne Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym dziennym

KANTOR WYMIAN

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Wózki, Łózka, Krzesła dziecinne

344 najlepsze, najtańsze w największym wyborze u

L. Guttmana,

Lwów, Jagiellońska 8.

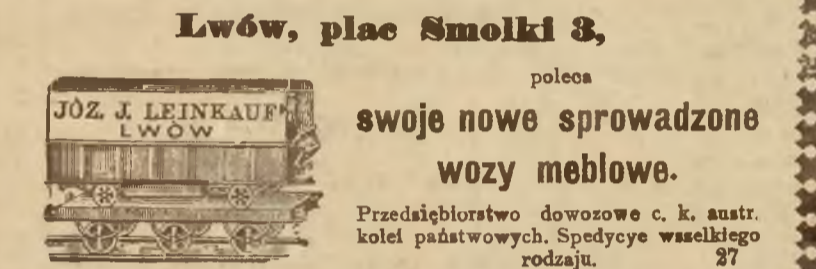


Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Lwów, plac Smolki 3,

połącza swoje nowe sprowadzone wozy meblowe.



Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedytore wszelkiego rodzaju.

Galicyjska Kasa Oszczędności

we Lwowie

zniża oprocentowanie 4%owych wkładek

z 4% na 3.6% od sta,

za to od 4%owych wkładek do 10.000 koron na jednej książeczce z dniem 1 lipca 1904,

zaś od 4%owych wkładek ponad 10.000 koron na jednej książeczce z dniem 1 sierpnia 1904.

We Lwowie d. 18 kwietnia 1904.

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

(Przedruk nie będzie płacony).

329

Dr. Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Jeżeli sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w polu wywidowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero syaka prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem pomarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to jest najszybciej rano odpadać prawie niezauważalnie z skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wyglądał powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z osprężonej młodocianą barwą twarzy; oraz nadaje białoką delikatność i świeżość, suwa w niekrotych czasie pieg, plamy wątrobiane, blizny, oszczędność nosa, straszności i wszelkie inne nieczystości. Cena stołka z opisem uycia sz. 1.50. Dr. Lengiela mydło banesowe, najczystsze i najodpowiedniejsze mydło na skórę, umyć sobie przysadzony, po 0.25 ct.

Do nabycia w każdej większej aptoce, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Buskera, w Krakowie u Wiktora Bedyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueria; w Tarnopolu u Maroysa Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycyego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerii A. Hass.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z Na dworzec główny

Table with columns for departure times and destinations: Iokan (Jass, Bukareszt, Konstantynopol), Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsruhe, Prag), etc.

Kupujcie tylko Krochmal brylantowy

„Bazanta“! — Wszędzie do nabycia. Handel Soleckiego, Lwów, ul. Batorego 2, rozdaje próbki darmo.

312

Wszelkie kupony

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizji lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kawiarnia Amerykańska

68 przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11 we Lwowie.

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 8 wieczór.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycja anonsów

Rudolf Mosse, Wiedeń I, Seilerstätte 2.

POCIĄG

posp. osob. przych. o g

Table with columns for departure times and destinations: Iokan (Jass, Bukareszt, Konstantynopol), Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsruhe, Prag), etc.

POCIĄG

posp. osob. odch. o god.

Table with columns for departure times and destinations: Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawa, Prag, Karlsruhe), Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Prag, Karlsruhe), etc.

„Podamose“

melowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Skały, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa